№ 326 Sobota 10 (23 grudnia) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1872.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Stały Teatr Polski

K. P. T. M. S. Sala Klubu „OGNIWO"

W niedzielę dn. 11-go grudnia 1911 r.

„Odrodzenie" kom. w 3 aktach Schöntana.

Początek o g. 8 wiecz.

Reżyser **Józef Popławski.** Zarządzający **M. Piotrowski.**

Bilety sprzedaje Księgarnia **W. Idzikowskiego, Kreszczatyk № 35 telefon № 858,** a w dzień przedstawienia **Kasa „Ogniwa"** od godz 6 wieczorem do końca przedstawienia, w niedziele i święta kasa „Ogniwa" otwarta od 11 ej rano do 2 ej po południu i od godziny 6 do konca przedstawienia. **Wstęp do sali teatralnej na przedst. dla wszystkich.** 4829

Teatr „Sołowcowa". Dyrekcya N. NAGROWA.

Dziś **„Żywy trup"** hr. Leona Tołstoja. Początek o g. 8 wiecz. Ceny zwyczajne. W niedzielę dn. 11 dwa przedstawienia: w południe **„Porachunek bliźnich".** Wieczorem **„Napoleon i Józefina".** W poniedziałek dnia 12 go przedstawienie ogólno-przystępne **„Za dalekim oceanem".** We wtorek dn 13-go **„Psisza".** W środę dn. 14-go 1) **„Atut"** G. Zapolskiej 2) **„Czerwona karczma".**

Teatr Dramatyczny. Dyrekcya A. Kruczynina.

W sobotę dnia 10 grudnia przedstawienie ogólno-przystępne od 17 kop do 1 rb 80 kop. **„Druga młodość"** w 4-ch akt. Początek o godz. 8-ej wiecz. W niedzielę dn. 11-go grudnia w południe po cenach zniżonych **„Anna Karienina".** Wieczorem **„Złota klatka"** przy udziale L. Mirowej. W poniedziałek d. 12-go grudnia **„Strac na dziewczyna".**

W sobotę dnia 17 go grudnia 25 letni jubileusz działalności artystycznej p A KRUCZYNINA **„Czarodziejska baśń".**

Bilety nabywac mozna.

Teatr Miejski. Dyrekcya S. Brykina.

Dziś dnia 10 go grudnia 1) **„Pajace",** 2) **„Traviata".** Biorą udział pp: Rudnicka, Skokan; pp: Leliwa, Oreszkiewicz, kamioński, Roznatowski i in. Początek o godz 7 i pół wiecz. Jutro dnia 11-go w południe po cenach ogólnie przystępnych **„Rusłan i Ludmiła",** wieczorem po cenach zwyczajnych **„Hugenoci".** Dnia 12 na rzecz niezamożnych słuchaczek wyższych żeńskich kursów i wydziału medycznego **„Nadzwyczajny koncert symfoniczny"** przy udziale p Gaszyńskiej, p. Oreszkiewicza i A Kaczanowskiego, laureata Petersburskiego konserwatoryum M. Erdenko, i powiększonej orkiestry symfonicznej pod batutą L. Sztejnberga. Dnia 13-go po raz 8-my **„Quo Vadis".** Bilety są do nabycia. W próbach po raz 1-szy w Kijowie op. **„Zdrada"** muz. Ipolitowa-Iwanowa według dramatu Ks. Sumbatowa.

Operetka artystyczna

Dyrekcya W. Dagmarowa i B. Ewelinowa. Nowy teatr, Meryngowska 8

Dziś zamiast poprzednio ogłoszonej op. „Wesoła wdówka" z udziałem art. teatr cesarskich p. **Bonaczioza** przedst. której zostało przeniesione na sobotę dn. 17-go grudnia dana będzie przy udziale p **Potopozinej** „Hrabia Luksemburg". Bilety nabyte na 10 grudnia są ważne na 17. Jutro wielkie przedstawienie z udz. **Potopczinej, Augustowa** „Król się weseli" w 2 gim akcie wielkie Divertissement przy udz. p. Mirowej, p. Stiepanowa, p. Diri, opowiadania p. Nikolski-Frank. Dnia 11 „Rozwódka". Dnia 13 benefis p. **Krigela** „Królowa brylantów". Dnia 20 jubileusz **S.Espe** Wkrótce wyst. będzie: 1) Sylwetki m. Kijowa „Z doby bieżącej", 2) „Dama w czerwonem", „Weseli milionerzy" i „Orfeusz w piekle". Pocz o g. 8 ej m 15 w. Bilety w księg. Wład. Idzikowskiego (Kreszcz 35 telef. 858, od godz. 10 do 5, a wiecz. w teatrze. 5246

Elektro - Biograf „Tryumf"

Lwowska № 2.

Wyłączna własność demonstrowania!

Od dnia 12 grudnia demonstrowany będzie obraz, nabyty przez Dyrekcyę za cenę wielkich kosztów i długich starań

„Dzieje grzechu"

Stefana Żeromskiego.

Wstrząsający dramat o historyi upadku współczesnej inteligentnej panny. Obraz ten demonstrowany był jedenaście tygodni bez przerwy w kinematografie „Wenus" w Warszawie przy przepełnionej sali. Dla dzieci i uczącej się młodzieży sprzedaż biletów wstrzymana. Z szacunkiem **Dyrekcya.**

„Gazeta Rolnicza" 50 lat istnienia!

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Organ Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem.

Uwzględnia przedewszystkiem **potrzeby praktyczne** wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego i zaznajamia systematycznie czytelników z najnowszemi **zdobyczami wiedzy zawodowej,** oraz donioślejszemi zjawiskami **życia społeczno-rolniczego kraju;** daje wyczerpującą **kronikę życia rolniczego ziem polskich i obczyzny.** Podaje w osobnym dziale **spostrzeżenia i głosy z praktyki** we wszystkich bieżących sprawach rolniczych.

Jako organ Centralnego Towarzystwa Rolniczego

ogłasza sprawozdania z zebrań i przedsięwzięć Towarzystwa, jak również wszystkich innych krajowych towarzystw i instytucyi rolniczych.

W r. 1911-ym posiadała **kilkuset współpracowników.**

Prenumerata, którą najlepiej nadsyłać wprost do Administracyi „Gazety rolniczej" (Erywańska 16), albo wnosić w urzędach pocztowych — wynosi **rocznie łącznie z przesyłką** rb 9, półrocznie rb 4 50, kwartalnie rb. 2,50. „Gazeta rolnicza" jest wobec znacznego wzrostu liczby prenumeratorów w r. b. **najodpowiedniejszem miejscem ogłoszeń,** obchodzących ziemiaństwo. Układ ogłoszeń — działowy (Nowość!) 5282

Otrzymany nowy transport

niezbędnej w każdym domu polskim

Encyklopedyi Staropolskiej Ilustrowanej

ZYGMUNTA GLOGERA

jest najpożyteczniejszym a wspaniałym podarkiem.

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego z 9 ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo.

Największy znawca przeszłości polskiej, profesor Aleksander Brückner, tak pisze (w „Bibliotece Warszawskiej") o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego, barwnego życia i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją od niej blaski, i słychać jej głosy"...

Cena księgarska rb. 15. 1237

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego",

zamawiających dzieło w Administracyi pisma, cena zniżona do rb. 12. Na przesyłką pocztową dołączyć należy rb. 1.

8-mio klasowy Zakład Naukowy Żeński (Gimnazyum) z pensyonatem

Wacławy Peretjatkowiczowej

Zajęcia szkolne trwają do d. 22-go b. m. Po świętach lekcye rozpoczynają się dn. 7-go stycznia 1912 roku. KANCELARYA otwarta codziennie od 10—12. W.-Włodzimierska № 47. Telefon 28-16. 5307

ZARZĄD Ruskiego Banku Handlowo-Przemysłowego

5274

podaje do wiadomości, że na mocy pozwolenia p. Ministra finansów dotychczasowe Komisyonerstwo Banku

w Kamieńcu Podolskim

przeistoczonem zostaje z dn. 10 go grudnia r. b.

w Filię (Oddział).

Prawdziwe wody Vichy z francuskich źródeł rząd. Celestins, Grand Grille, Hopital, zlew. się do butelek, które zakorkow. pod doz. kontroli Państwowej. każda butelka ma na szyi., jako gwarancyę, siny znaczek z napisem: „Vichy Etat". 303

Do dzisiejszego N-ru dołączamy dla abonentów zamiejscowych prospekty pism: **„Świat", „Tygodnik Mód i Powieści" i „Przyjaciel Dzieci".**

Dr Czerniak W Żytom. 16.9-1 i 5-8. kob. 1-2. Syf., wen., moczopłc.(spec. kur. stricier płc.). Wszyst. spec. spos. kur. Oddziel. łóżka. 1111

Pierwszorzędny w Rosyi Teatr-Biograf. „EXPRESS" Kreszczatyk 25 wprost poczty.

Od soboty dnia 10 do 12 grudnia 1911 r. nowy wspaniały program tylko przez 3 dni.

Izba № 13 wstrząsający dramat z zycia współczesnego w dwóch dużych oddziałach. **Spóźniona miłość.** Rodzina Dorotei. Pathé journal № 145 A. Kronika Gaumond № 61. Podczas demonstracyi obrazów gra utwory odpowiednie do tematów wielka orkiestra koncertowa, złożona z 30 osób. Początek seansów o g. 4 po poł, w niedziele i święta o g 12 w południe. We wtorki i soboty zmiana programu.

Notice to British Subjects

On Monday the 12/25 th. December, English Christmas, the Rev. R. Courtier Forster of Odessa will hold Church Services at the British Consulate, Pushkinskaia Nr 21. Morning Service and Holy Communion at 11 a. m. 5276 Evening Service at 6.30 p. m.

J. FRUZIŃSKI

Chocolat de Varsovie

Kijów, ul. Mikołajewska № 2.

Poleca na gwiazdkę! W wielkiem wyborze cukry, czekolady, karmelki, owocowe, marcepanowe, ozdoby czekoladowe na **CHOINKĘ.** Zamówienia na prowincyę — za zaliczeniem.

Drukarnia Polska

Kreszczatyk 38. TELEFON 1872.

Zaopatrzona w najnowsze czcionki i ornamenty oraz specyalne maszyny.

WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE PRZYJMUJE

TYLKO ZARZĄD DRUKARNI

BEZ POŚREDNIKÓW

Ceny umiarkowane. 885

Superfosfat

saletrę, tomasówkę, gips, kainit, sól potasową

POLECA:

Kijowski Syndykat Rolniczy, Bulwarna Nr 9, telefon Nr 307. 5187

JAŁTA PENSION (Sanatoryum polskie)

Seredniekiej

Osobne pokoje z całodziennem utrzymaniem, oświetleniem, opieką i siostrą miłosierdzia (za wyjątkiem lekarza, lekarstw i prania bielizny). Od 75 rb. do 100 rb miesięcznie; pokój na 2 osoby 60 rb Adres: **JAŁTA, Gornyj Prospekt dom Rozanowa.** 5100

Kijowski Skład Wyrobów Rękodzielniczych

Mikołajowska № 10. Telef. 27-61.

Na gwiazdkę otrzymano w wielkim wyborze zabawki, cacka do upiększenia choinki, hafty rosyjskie, koronki, starożytne dywany ukraińskie, najrozmaitsze meble, wyroby z gliny i paciorkowe. 5301

Pozostałe w ograniczonej ilości egzemplarze K. Podhorskiego.

Po obu stronach CIESNINY BERINGA

387

Do nabycia w Administracyi „Dziennika Kijowskiego", Kreszczatyk 38.

Cena: 2 rb. **dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" 1 rb. 50 kop.** Przesyłka 55 kop.

Grand-Hotel Cabaret artystyczny.

Conferenciers pp. **Sokolski i Diri** „Buda Jarmarczna" właściciel takowej: p. Sokolski, zapaśnicy pp. Diri i Mołdowanenko, śpiewacy uliczni pp. Kruczinin i Merci, sztukmistrz p. Felden, Markietant przy budzie p Stiepanow Nowe występy artystów Paryskiego teatru „**Folies Bergéres**" (diseuse et danseuse), w piątki **bataille de Fleurs** i ogólne pieśni chóralne. Wejście do kabaretu i stoły bezpłatnie. Kolacya z **3**-ch dań **1.50**. W przyszłym tygodniu zostaną otwarte gabinety i loże z oknami na scenę. 5245

Uwadze pp. studentów.

Magazyn ubrań MARS

Funduklejowska № 3, telef. 758. 4271

Poleca ubrania uniformowe i cywilne, gotowe i na obstalunek. Wielki wybór materyałów. Ceny nizkie.

LECZNICA chorób skórnych i wenerycznych **N. Siergiejewa** b. asystenta Prof. Stukowenkowa. stałe łóżka. Pensyonat. Wanny wod. oraz such., powietrz. Kuracya „606". Kijów, Kureniówka d. wł. tam gdzie poczta. Szczeg. podaje w list. zamkn. bez firmy. Osobiście w mieście: Muzykalny zaułek 2 m. 52. 7443

Mieszkańcy

Zdołbunowa na Wołyniu od miesiąca poszukują wolnopraktykującego **lekarza.** W mieście 10000 mieszkańców bardzo zaludniona okolica, apteka Bliższych wiadomości zasięgnąć można w Biurze K. Kruszewskiego, ul. Gimnazyalna № 1. Od 10 do 12 g 5246

Otrzymaliśmy nowy transport

Rok Polski

w życiu, tradycyi i pieśni

Przedstawił

Zygmunt Gloger

Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.

Cena rubli 5.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zniżona rb. 4.50 (z przesyłką).

Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego".

Szepetówka

wołyń. gub. 2349

prenumeratę „Dziennika Kijowskiego" przyjmuje p. Stanisław Kowalski

WILNO.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Dziennika Kijowskiego" przyjmuje księgar. J. Zawadzkiego

SPORT POWSZECHNY

Tygodnik ogólno-sportowy ilustrowany z dodat.

WARSZAWA, KRUCZA 12.

Wychodzi pod redakcyą JANUSZA DRACA.

SPORT POWSZECHNY jest jedynem tygodniowem pismem ilustrowanem, obejmującem wszystkie bez wyjątku dziedziny i rodzaje sportu u nas.

SPORT POWSZECHNY zamieszcza oprócz fachowych, przez specyalistów pisanych, artykułów liczne korespondencye o ruchu sportowym w całym naszym kraju i zagranica, oraz posiada najbogatszą kronikę informacyjną sportową, prowadzoną przez wytrawne siły dziennikarskie.

SPORT POWSZECHNY służy w szerokim zakresie krajowej hodowli koni pełnej i pół krwi, pozostając w bezpośrednim i stałym kontakcie z najwybitniejszymi naszymi hodowcami i sportsmenami.

SPORT POWSZECHNY zamieszcza ścisłe sprawozdania z działalności wszystkich polskich stowarzyszeń i związków sportowych — stołecznych, prowincyonalnych: w Galicyi, Poznańskiem, na Litwie, Ukrainie, Wołyniu, Podolu i zagranicą.

SPORT POWSZECHNY służy chętnie wszystkim swoim Prenumeratorom i Czytelnikom szczegółowemi informacyami i wskazówkami we wszystkich dziedzinach sportu, bądź na łamach swoich, bądź też w osobnych listach za nadesłaniem marki na odpowiedź.

SPORT POWSZECHNY przyjmuje chętnie i drukuje głosy czytelników, poruszając wszystkie ich z interesem w stosunku do ruchu i rozwoju sportu powstające sprawy.

SPORT POWSZECHNY wydaje w sezonie dodatki nadzwyczajne z programami i sprawozdaniami wszelkich interesujacych publiczność meetingów sportowych i rozsyla je prenumeratorom bez dopłaty.

SPORT POWSZECHNY JEST NAJTAŃSZEM U NAS TYGODNIOWEM PISMEM SPORTOWEM, GDYZ PRENUMERATA WYNOSI: w Warszawie z odnoszeniem do domu, na prowincyi z przesyłką pocztową: ROCZNIE rb. 5, PÓŁROCZNIE rb. 2.50, KWARTANIE rb. 1.25. 848

Cztery tygodnie pływania po morzu Śródziemnem w 1911 r.

V.

(Neapol. — Hr. Giuseppe di Castragente. — Jazda do Sycylii.—Mesyna.—Taormina—raj artystów i amatorów starożytności. — Etna—i co się dzieje z pantoflami tych, którzy do niej zaglądają?).

Okręt nasz przed puszczeniem się w dalszą drogę do Sycylii—zatrzymuje się w Neapolu 12 godzin.

Nie będę mówił, com zaznał i czuł, bo mógłbym natrafić na takiego, który już tu był, a kto choć trochę zakosztował Południa czy Wschodu, ten wie, że nikt nie potrafi oddać wrażeń tutejszych — jeżeli chcemy dowiedzieć się — nie, jak tu „leżą kamienie jedne na drugich", ale jak ludzie obcują i żyją.

P. Matylda Serao, która jest najświetniejszym kronikarzem obyczajów neapolitańskich, zastąpi mnie i da obrazek z życia:

Był sobie w Neapolu hrabia. Jest ich tu dużo tak, jakby Neapol był na Wołyniu, o którym Kraszewski napisał kiedyś, „że nigdzie w Polsce niemasz tyle pałaców i hrabiów".

I nasz Conte Beppino di Castragente mieszkał w pałacu, a raczej domieszkiwał z łaski tego, któremu pałac sprzedał. Wyprzedawał się po trosze i z tego żył, a przedewszystkiem grał.

Żył już nie skromnie, ale nędznie, a grał zawsze, ciągle, przegrał całe życie — i całe życie przegrywał w loteryę, t. zw. lotto, które nigdzie nie jest taką plagą, jak w Austryi, a szczególniej we Włoszech.

Ale hr. Beppino miał przytem tradycye religijne; ale tylko tradycye i to spłowiałe, zblakłe i puste, jak plewy. Duch tych tradycyi już dawno uleciał, pozostał zabobon, fetyszyzm i... figurynka św. Januarego, patrona Neapolu, a dla naszego gracza patrona — od loteryi.

Nie radził się więc snów Beppino i nie stawiał na № 77, gdy mu się para butów przyśniła, ale radził się św. Januarego, który zrozumiałymi tylko dla niego znakami odpowiadał mu, na jakie ambo, czy terno ma stawiać.

I stawiał, aż zastawił wszystko, oprócz figurynki i... córki, którą byłby bardzo kochał, gdyby nie kochał więcej loteryi — i siebie.

Córka jedynaczka Marietta miała lat 17, a dał ją Pan Bóg naszemu wdowcowi—prostą i gładką. Ale nikt o nią nie zapytał, bo ojciec z domu nie wypuszczał: wolał postawić na loteryę to, co byłby musiał zapłacić, aby ją ludziom pokazać.

Zbliżała się ostatnia stawka — ostatniego grosza. Tym razem wygrać, albo nie wygrać znaczyło dla Beppina „być, albo nie być". Zabrał się więc do św. Januarego całą duszą... gracza: modlił się do niego, prosił, zaklinał, całował i nareszcie za parę centymów kupił kadzidła — i zakadził mu. Patron objawił starcowi numer. Postawił. Przegrał.

Nabożeństwo, kochanie, kadzenie zamieniło się w jednej chwili — w łajanie i przekleństwo: Hr. di Castragente św. Januarego wybił i figurynkę ze złością przez okno na ulicę wyrzucił...

Figurynka trafiła kogoś w łeb. Z okna Marietta ujrzała zakrwawioną twarz. Zbiegła, za ojca przeprosiła, do domu wprowadziła—opatrzyła.

Rumieńcem zapłonęła dziewiczym—Luigi był piękny i młody.

W sześć tygodni później, córka hrabiego była żoną pana S. i współwłaścicielką fabryki porcelany o milionowym obrocie.

Ojciec miał znowu za co grać.

Wracamy na statek i już znowu prujemy wody zatoki, wprost na Capri. Kiedyś bawił się tu podobno bardzo dobrze cesarz Tyberyusz, ostatnimi czasy—Krupp, majster od największych na świecie armat.

W chwili, gdy przyjeżdżamy, cień nocy i zapomnienia pada na wszystko, czem Capri było i jest. Pada i na nas. Czas spać, bo do Mesyny przyjedziemy jutro nad ranem.

. . . .

Mesyna! „La Cita di dolore". Miasto boleści.

Ale i ona już zaczyna dźwigać się. Do zdrowia, do życia powraca ten, komu się już śmiać i bawić chce.

Dziś właśnie inaugurują pierwszy po pożarze kinematograf w jedynym, jak dotąd, w odbudowującem się mieście—piętrowym domu. Gazeta miejscowa pisze, że prefekt otworzy solennie ten „przybytek sztuki", który stanowić będzie jeden z pierwszych etapów zmartwychwstania Nekropolii...

I my polacy umiemy niezgorzej blagować, ale frazesem i gestem wojować tak, jak włoch, szczególnie południowy—nikt nie potrafi.

Ale i kinematograf nie zdoła chyba wszystkich rozbawić. Wątpimy, by tam poszedł, jeżeli żyje jeszcze, ów przewoźnik, o którym, pisał jakiś korespondent. Było to zaraz po trzęsieniu ziemi. Do staruszka siedzącego w łódce u brzegu podchodzi korespondent, czyby go nie zawiózł do okrętu, który stoi ledwo o paręset kroków w porcie. Zamyślony—ruszyć się nie chce. Dam wam franków 3, 10, 20.. 50 franków wam dam! I to go nie skusiło, i odpowiada po sycylijsku: „Signurino! che me ne facio di questa 50 lire, quando il mundo finisce"—„co mi po tych 50 lirach—kiedy się świat kończy".

Tak było w r. 1908. Dziś zawiózł mnie jakiś przewoźnik do okrętu—za pół franka.

Do Taorminy ledwo trzy stacye koleją. Wieś między niebem a morzem zawieszona na skałach. Taormina to najcudowniejszy w Sycylii kątek.

Jedna jedyna w niej ulica, wązka tak, że czwórka bałagulska, nietylko nie minęłaby się, ale nawet nie zmieściłaby na szerokość. Ale co brama, to obramiona nie kamieniem, a rzeźbą—co dom, to antykwaryusz sprzedający, i to niedrogo, najprzepyszniejsze złotem szyte ornaty, pamiętające chyba jeszcze hiszpańskie panowanie tutejsze—i koronki—jak pajęczyna, a stare, jak stary jest kunszt koronkarski.

I takiej ulicy pół wiorsty—a u wylotów przez światło starych bram widać morze, góry, niebo, nie szare, jak u nas—ale tutejsze.

Do Taorminy co roku przyjeżdża do 100,000 ludzi. Połowa ich malarze. Jest ich tu zatrzęsienie. Sprowadza ich i Boży świat tutejszy wspanialszy, niż gdziekolwiek i — modele. Bo i ludzie piękniejsi bywają tam, gdzie pięknie. Piękno człowieka nie zależy tylko od rysów, linii, proporcyi, ale także od atmosfery, którą taką a nie inną daje piękno w naturze rozlane. Idzie ono tu od gór, od morza, a przedewszystkiem od słońca, które tu, jak nigdzie świeci i... grzeje.

Choć naprawdę dziś grzeje ledwo tyle, aby wołyniak wiedział, że nie jest na Wołyniu. Ale palto zimowe na sobie mam.

Na jednym końcu Taorminy widać jak na dłoni Etnę—na drugim są ruiny jednego z największych teatrów greckich.

To nie Colosseum i nie Forum. Niema wśród tych ruin uczucia, rosnącego do potęgi, gdy piękno artystyczne związane jest ze wspomnieniem wielkich historycznych epok i czynów. Ale jest przecież piękno rzeczy — samej w sobie.

W Taorminie niewiadomo co piękniejsze, czy wśród ruin łuki, z pod których zdaje się występować Eschylos albo Sofokles, czy widok stąd na Etnę.

Po przez milowy parów, zarosły najbujniejszą roślinnością, ożywiony mnóstwem wsi i miasteczek, widać Etnę. Nazywają ją po prostu „il monte", bo góruje nad wszystkiemi innemi górami tak, jak Rzym nazywano dawniej po prostu „miastem" (urbs)—bo był miastem nad miastami.

Widać Etnę od podnóża do szczytu, od spodu obrosłego gęstymi lasami, gdzie dzik bywa i wilk, do najwyższych kręgów dziś śniegiem pokrytych—i do szczytu nareszcie, który błyszcząc czarno, jak aksamit na słońcu — dochodzi do zwęglonych warg krateru, wiecznie dymiącego.

Ma Etna legendy swoje: o Cyklopach, którzy we wnętrzu jej kuźnie swoje mają, i o „pantofelkach" greckiego mędrca Empedoclesa: zaufany, że mądrość wyprowadzi go zewsząd—wskoczył do krateru. Etna zażartowała ze śmiałka i... trepcie jego wyrzuciła.

I dziś głębie, przestworza, szczyty — zazdrosne są o swoje panowanie. Karcą zuchwalców, gdy wdzierają się w ich wyłączne dotąd królestwo, gdy siły ich chcą opanować, ujarzmić.

Jak na intruza patrzą one, przypuszczam i na dzisiejszych awiatorów, łodzie podwodne i t. d.

I nam filistrom nie podobają się te nowe sposoby, które dotąd tylko do tego służą, aby o tyle więcej ludzi zabijało się wzajemnie na wojnie.

Ludzie, którzy myśl, pracę, życie poświęcają. aby nieznaną odkryć siłę lub w nauce wyzyskać sposób—gdy kieruje nimi służba dla nauki i gdy jak np. lotnicy szybują pod strop niebieski—ku sławie idą i dojdą—ad astra.

Ale kto, jak pruskie i niepruskie „Zeppeliny" wznosi się do pierwszych tylko obłoków, aby na nieprzyjacielskie wojska bombami ciskać z za obłoku tak, jakby z za krzaka strzelał—ten nie będzie nigdy pionierem nauki, ale tylko aferzystą czy pachołkiem na żołdze silniejszego, któremu pomaga w robocie wojennej—homo homini lupus.

I włosi mają dziś swoich „Zeppelinów", którzy z za obłoków granatami zasypują Trypolitańskie osady.

Ksawery Krasicki.

Zdrada w Wilhelmshaven.

Z powodu wykrycia szpiegostwa na korzyść Anglii w porcie wojennym niemieckim Wilhelmshaven, który stanowi główną podstawę operacyjną floty niemieckiej na wypadek wojny z Anglią, pewien oficer niemiecki zapewnia w „Rhein. Westfal. Ztg.", że zdrada tajemnic portowych mogłaby była nabrać ogromnego znaczenia, gdyby w miesiącach letnich było doszło do wojny. Zauważono już wtedy, że eskadra pancerna niemiecka wyjechała na otwarte morze i wbrew przyjętemu zwyczajowi przez długi czas nie powracała na swoje stanowisko w porcie.

Był to akt przezorności, spowodowany stwierdzeniem, że Wilhelmshaven wskutek zdrady nie ma dla floty niemieckiej żadnego znaczenia, i znajdujące się w nim okręty nie mogłyby z niego wyruszyć.

W owym właśnie czasie zwrócono uwagę na liczne przesyłki wartościowe, nadchodzące z Anglii pod adresem rozmaitych oficerów i podoficerów, a śledztwo wykazało, że członkowie marynarki niemieckiej wydali władzom angielskim plany wjazdu do portu wojennego, plany wodociągowe oraz księgę sygnałową.

Po stronie angielskiej istniał zamiar wysadzenia w danej chwili wszystkich szluz, przez które prowadzi droga do portu, w powietrze. Wilhelmshaven temsamem utraciłby wszelkie znaczenie jako port wojenny i znajdujące się w nim okręty niemieckie byłyby skazane na bezczynność. Nie mogłyby zaś przedostać się kanałem Cesarza Wilhelma na Bałtyk i stąd na morze Niemieckie, ponieważ kanał nie jest jeszcze dostatecznie rozszerzony, a ponadto przejścia z morza Bałtyckiego do Niemieckiego zostałyby, w razie wybuchu wojny, zamknięte natychmiast przez Danię i Szwecyę minami podwodnemi.

Słowem, na wypadek wykonania zamiarów angielskich, Niemcy w najważniejszej fazie wojny z Anglią, nie posiadałyby na morzu Niemieckiem żadnej floty wojennej, co ułatwiłoby znakomicie wylądowanie armii angielskiej na wybrzeżach niemieckich lub belgijskich. Aby uniknąć tego niebezpieczeństwa, flota niemiecka w chwili groźnego zaostrzenia się stosunków w Anglii, musiała opuścić Wilhelmshafen i trzymać się na otwartem morzu.

Prasa półurzędowa niemiecka protestuje przeciw niepokojeniu opinii publicznej przez rozgłaszanie takich wiadomości i przeczy twierdzeniu, jakoby istniało poważne niebezpieczeństwo.

Z Wilna.

7-go grudnia.

Nie udała się próba wygnania z obrębu murów szkoły realnej języka polskiego. Udowodnione zostało inspektorowi, że usiłowanie jego w celu wprowadzenia w życie cyrkularza z 1903 r. niezgodne jest z prawem, gdyż cyrkularz z 1905 r. pozwala na używanie polskiego języka nietylko w rozmowie między sobą uczniów, ale w tymże języku zwracać się mogą i do nauczycieli.

Przy wprowadzaniu wykładu języka polskiego w jednej ze szkół prywatnych z prawami rządowemi, napotkano takie trudności. Podano, jak zwykle, zbiorową prośbę od rodziców polaków, ta odrzuconą została pod pretekstem, że nie jest wystarczającą, potrzeba bowiem, by od każdego z polaków oddzielna była prośba. Zebrano więc pięćdziesiąt próśb, z których 30 pochodziło od rodziców, 20 podpisali opiekunowie dzieci, których rodzice mieszkają na wsi. I to się nie podobało, oświadczono, że uwzględnione będą tylko prośby przez rodziców podpisane, a musi ich być pięćdziesiąt.

Polski język coraz więcej razi oczy pewnych sfer. Na rogu Nowej ulicy, w kolonii Tow. urządzeń mieszkań, instytucyi stworzonej przez ś. p. Józefa Montwiłła, widniała tablica z nazwą Montwiłła. Policya ją usunęła. Na moście Zielonym, obok tablicy z napisem „jechat' szagom", napisane były te same słowa po polsku. W nocy policya ten napis odcięła.

Nacyonalistyczne odczyty w klubie istinnoruskich były przez grono wyznawców tej polityki gorąco oklaskiwane. Hr. Bobrinskij, w pierwszym swym odczycie twierdził, że „srodze mylą się ci, którzy wierzą zapewnieniom Ignacego hr. Korwin-Milewskiego, że podporą tronu i państwowości rosyjskiej może być szlachta polska". Należy—mówił—wytężyć całą energię, ażeby ochronić dwa i pół miliona białorusinów od najścia kultury polskiej. Zdaniem jego, z punktu widzenia nacyonalistów, „w kraju Północno-Zachodnim" są kwestye: polska, litewska i żydowska.

Na polską wiadomo, jak się zapatruje, litewską uzależnia od zachowania się ich samych, w kwestyi żydowskiej — prelegent jest, jak się wyraził, zwolennikiem „cichego pogromu" żydowskiego, bo dla uratowania rdzennie rosyjskiej ludności białoruskiej, należy jej zapewnić swobodne warunki rozwoju ekonomicznego i wytworzyć silne mieszczaństwo i kupiectwo rosyjskie.

Na drugim odczycie nie żałował barw jaskrawych dla odmalowania prześladowań, jakim ulegają rusini w Galicyi — łzy ronił nad nieszczęsnemi ofiarami!

Mamy już epilog sprawy wykrycia „tajnego nauczania", które zdradziły znalezione egzemplarze katechizmu i elementarza. W drodze administracyjnej nauczycielka skazana została na 100 rb. kary, właścicielka domu, w którym się „nauczanie" odbywało, na tydzień aresztu.

Litwini, „bracia nasi", popisują się coraz lepiej w organie stronnictwa klerykalno nacyonalistycznego, wileńskiej gazecie „Viltis"; w artykule wstępnym interpeluje się posła Bułata: kiedy wniesiono przed forum izby projekt oderwania Suwalszczyzny od Królestwa Polskiego i dla czego dotąd nie uczyniono tego?

W „Kuryerze Wileńskim" wydrukowane zostały dwie odezwy parafian nackich, skarżących się na działalność litwomańską ks. Burby i gorliwego jego pomocnika ks. Cinnajtisa. Przez lat 40 był proboszczem ks. Sokołowski i nigdy żadnych zajść między polakami a litwinami nie było. Nowi księża proboszczowie okazują pogardę dla każdego, kto mówi po białorusku, lub po polsku; kto choć trochę po litewsku mówi, ten musi nietylko spowiadać się, ale i rozmawiać z księdzem po litewsku. Odpędzano od konfesyonału, łajano i przeklinano publicznie w kościele tych wszystkich, którzy nie dali się zlitwinizować. Doprowadziło to w końcu do zajścia w kościele w ostatnich dniach listopada. Gdy pewnej niedzieli ks. Cinnajtis zaczął mówić kazanie po litewsku, lud usiłował mu przeszkodzić — śpiewając polskie pieśni nabożne. Ks. Burba dla przerwania tej „zbrodniczej manifestacyi" wezwał policyę i kazał spisać protokół.

„Grożą nam karami sądowemi i kościelnemi — piszą parafianie naccy, ale my oświadczamy nieodwołalnie, że będziemy stać zawsze przy odwiecznych prawach naszego języka w kościele, dopóki tętno w piersiach naszych! Tak nam panie Boże dopomóż! Rozdzielili naszą parafię na części, z których utworzono dwie parafie: dubicką i rudnicką — czysto litewskie, kto więc chce, może się do tych parafii przyłączyć.

Dla siebie chcielibyśmy zostawić choć ten kościół—i ten chcą nam litwini odebrać! Tak postępują „mili bracia", z którymi „postępowcy" każą nam żyć w zgodzie—to znaczy uledz ich bezgranicznym, dzikim instynktom zaborczym.

O wiele mniej wstrętne są wycieczki przeciw nam takiego „Minskawo Słowa", które nie wiedząc już co wymyślić, powstaje przeciw śpiewom polskim ubogich na rynku, bo „ta polska maskarada drażni uszy osoby, po raz pierwszy do Mińska przybywającej".

W ostatnim numerze piśmidło to donosi, że cała Litwa i Ruś podzielone zostały na okręgi i pokryte siecią doskonale zorganizowanej akcyi szpiegowskiej na rzecz Austryi, na wypadek wojny czy zbrojnego powstania, a wszystkie „Sokoły", „Ogniska", „Oświaty" są ogniskami rewolucyjnemi dla przygotowania rewolucyi.

Czytając takie brednie, wzrusza się tylko pogardliwie ramionami i przechodzi się do porządku dziennego.

W Mińsku odbyło się organizacyjne zebranie członków założycieli „Ligi walki z gruźlicą". Na prezesa wybrano jednogłośnie mecenasa Witkiewicza.

Ze Słucka donoszą, że wielkie dobra Hańcewicze sprzedał w tych dniach hr. Stanisław Hutten Czapski z Berżan na Żmujdzi—rosyaninowi hr. Aleksandrowi Stenbach-Fermorowi, który dał na piśmie zobowiązanie rozparcelowania Hańcewicz tylko między włościan miejscowych. Czyż tej samej manipulacyi nie mógł dokonać polski hrabia?

W Kresławiu, gubernii witebskiej, innego gatunku propagandę prowadzi proboszcz miejscowy, ku wielkiemu niezadowoleniu swych parafian, tak, że zbierają się podpisy na skardze do konsystorza.

Ks. Lewkowicz, zaledwie od maja zajmujący stanowisko proboszcza, wprowadził pewne inowacye w nabożeństwie dodatkowem, z wyraźnem zamiłowaniem dla języka łotewskiego. Domaga się od spolszczałych łotyszów, by koniecznie dzieci swe uczyli pacierzy łotewskich. Zdumieni taką opieką księdza nie łotysza—łotysze, niezadowoleni są z tych rozporządzeń.

Rodzice uczniów ze szkoły miejskiej już od dwu lat starają się napróżno o wykład religii w szkole; inspektor szkoły oświadcza, że nic na to poradzić nie może.

Z Białegostoku piszą, że w miejscowych iluzyonach usunięto napisy polskie, objaśniające obrazy: oburzona inteligencya polska postanowiła bojkotować te kinematografy. Oby tylko solidarnie wytrwała!

E. W.

Napaść na Lloyd'a George'a.

Rana zadana ministrowi Lloyd George przez fanatycznego szkota, pozyskanego przez wojownicze sufrażystki angielskie, jest ciężka. Ministrowi grozi utrata oka, a w każdym razie pozostanie na zawsze straszliwe oszpecenie twarzy. Napaść na lubianego powszechnie ministra, który w kołach liberalnych uchodzi za męża przyszłości, a cieszy się wielkiem poważaniem także u przeciwników konserwatywnych, wywołała powszechne oburzenie i stanowczo nie przyczyni się do spopularyzowania ruchu feministycznego w szerokich kołach ludności angielskiej. Ofiarą napaści stał się właśnie Lloyd George, ponieważ przeciw niemu zwraca się podejrzenie, że swemi wielkiemi wpływami w rządzie i w większości parlamentarnej zapobiega skutecznie zaprowadzeniu prawa wyborczego dla kobiet.

Ruch feministyczny w Anglii sięga już połowy wieku XIX i w izbie gmin kilkakrotnie też już zapadały uchwały, przyznające kobietom prawo udziału w wyborach. Wszelkie próby załatwienia tej sprawy rozbijały się jednak zawsze o opór izby lordów. W początkach r. b. wytworzyło się położenie, które zdawało się sprzyjać zaspokojeniu życzeń sufrażystek. Wobec zbliżających się uroczystości koronacyjnych, uznano potrzebę uspokojenia fanatycznych zwolenniczek głosowania kobiecego przez poczynienia im ustępstw, i na wiosnę posłowie konserwatywni liberalni zgodzili się na to, aby przyznać kobietom prawo udziału w wyborach parlamentarnych w tych rozmiarach, w jakich korzystają już teraz z prawa wyborczego w gminach. Wtedy też prezydent ministrów Asquith przyrzekł postarać się w parlamencie o wniesienie „conciliations bill", a nawet o przełamanie oporu izby lordów na mocy prawa o veto.

Wskutek tych zapewnień sufrażystki zaniechały gwałtownej agitacyi i nie zakłóciły swemi wyrykami uroczystości koronacyjnych. Tem większe było ich oburzenie, gdy obecnie Asquith, zapowiadając reformę ustawy wyborczej, oświadczył, że rząd nie miałby nic przeciw temu, gdyby wniesiono w izbie gmin poprawkę, domagającą się rozszerzenia prawa wyborczego także na kobiety. Uznano to ze strony sufrażystek, jako złamanie danego przed koronacyą przyrzeczenia, a następstwem wzburzenia jest zamach na Lloyd'a George'a, którego wpływom przypisują zmianę zamiarów rządowych. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że izba gmin zgodziłaby się na przyznanie kobietom ograniczonych praw wyborczych w myśl „conciliations bill'u", ale o tem mowy być nie może, żeby miała przyznać im prawo wyborcze na równi z mężczyznami, wskutek czego kobiety uzyskałyby przy wyborach przewagę liczebną. Po zamachu na Lloyd'a George'a także przyznanie ograniczonego prawa wyborczego kobietom angielskim spotka się zapewne ze stanowczą opozycyą izby.

Hurko nie rusyfikator.

„Ruskoje Słowo" zamieszcza list do redakcyi W. Hurki, syna byłego wielkorządcy Królestwa, z wyjaśnieniem stosunku tego ostatniego do sprawy chełmskiej.

Interesujący ten list posyłał Hurko do „Nowego Wrem.", które jednakże nie chciało go zamieścić.

10)

WŁADYSŁAW RODOWICZ.

Listy z Afryki.

Przed zmierzchem zaledwie wróciliśmy do obozu, przygotowaliśmy listy, zajmując widziane już przez nas złoże miedziane przy wodospadzie, jako też nie widziane jeszcze przy Kalambo. Nazajutrz rano pchnęliśmy posłańca do Elisabethwille, sami zaś, z tym samym przewodnikiem i kilku tragarzami, ruszyliśmy na dwa dni do Kalambo.

Przewodnik nasz jednak wyglądał jakoś bardzo zmaltretowany, krew chwilami ciekła mu z nosa, oczy miał podpuchnięte. Przypuszczenie moje, iż na jego wyraz twarzy musiał wpłynąć sam wódz Shimungu ustaliło się w naszem przekonaniu, gdy po dojściu do góry Kalambo oświadczył, iż nie zna tutaj żadnych kamieni. Z tego wywnioskowałem tylko, że wpływ wodza sięga nawet aż do tkanek pamięciowych jego podwładnych; ludziom jednak swoim poleciłem szukać tych zielonych kamieni. Poszukiwania nie dały żadnych rezultatów.

Po nocy spędzonej pod odkrytem niebem, rozpoczęliśmy znów nasze poszukiwania i znaleźliśmy resztki szlaki. Widocznem jest, iż tutaj murzyni przetapiali kiedyś miedź, i że samo złoże jest najpewniej zasypane szlaką i kamieniami—jesteśmy jednak przekonani, że znajduje się tu ruda miedziana i to dobra. Gdy po powrocie pokazaliśmy wodzowi kawałki szlaki, nie był w stanie ukryć swego przerażenia—stanowiło to zapewne jego największą tajemnicę przed białymi.

Nazajutrz rano po zdobyciu miedzianych trofeów, pakując się do drogi powrotnej do Mukeo—zauważyłem brak mego kuferka z aparatem fotograficznym—pomyślałem wnet, że mi go skradziono. Kazałem przywołać wodza, ten zaś zdecydował, iż prawdopodobnie kuferek został porwany przez lwa. Pomimo niczem niepowetowanej straty, nie mogłem się powstrzymać od śmiechu widząc w tem nieudolne wykręty—kazałem mu natychmiast pokazać ślady. Po chwili szukania wskazał, ku przerażeniu wszystkich, wyraźne ślady lwich stóp odciśnięte na piasku. Na razie uwierzyłem, ale zastanowiło mnie to, że on tak odrazu zrzucił winę na lwa, spróbowałem zrobić palcami podobny odcisk—udało mi się to świetnie; jestem więc przekonany, pomimo wskazanach śladów, że gdyby to był lew — wolałby napewno zamiast aparatu fotograficznego, wziąć którego z nas.

O kradzież posądzam samego wodza i to wcale nie dlatego, aby się miał zająć sportem fotografowania — prawdopodobnie przypuszcza, że patrząc na matówkę znajdujemy złoża miedziane. Zagroziłem mu więzieniem, gdyby nie zwrócił aparatu po naszym powrocie z Shimungu, dokąd mamy jeszcze raz zajrzeć. Obiecał szukać w gąszczach okolicznych, mówiąc, że lew go nie zje, sądzę jednak, że poszukiwania będą daremne.

Nie chodzi mi tyle o koszt tego aparatu, ile o to, że będę pozbawiony możności robienia niezmiernie ciekawych i rzadkich zdjęć przez czas dłuższy, gdyż w razie zupełnego braku nadziei na otrzymanie go od wodza, lub też lwa, natychmiast wypiszę sobie taki sam z Drezna.

Shimungu.

Po pięciodniowej włóczędze wśród gór Kundelungu, zawitaliśmy wreszcie do Shimungu. Wycieczka uwieńczoną została świetnym rezultatem, gdyż udało nam się wyśledzić rozciągłość owego pokładu z nad wodospadu Kangesbi, aż do jego zachodnich granic. Według przepisanych prawideł zajęliśmy aż 5 obszarów o promieniu 2,500 m.

Bez namysłu zajęlibyśmy całą okolicę Shimungu drugim 40,000 hektarowym blokiem, gdyby nie to, że Towarzystwo nasze posiada prawo na bloki tylko do 10° południowej szerokości; mamy z tej racyi robotę znacznie utrudnioną, gdyż wybieranie takich kółek o płaszczyźnie 20 kwadr. klm., wymaga dużo bieganiny i zabiera wiele czasu. Niepokoi nas obecność owego, już wyżej wspomnianego prospektora „Tanganaicha Concesion", niejskiego anglika Duke; śladów jego działalności nie możemy dotychczas odnaleźć. Że coś robi, jesteśmy pewni, gdyż inaczej nie siedziałby tak długo Wszędzie jednak, gdzieśmy znajdowali miedź, skały były nienaruszone i młotek prospektorski nie dotykał się ich przed nami. Wobec niepewności, woleliśmy w każdym razie nie zaniechać pośpiechu w zawiadomieniu Towarzystwa o naszych odkryciach, i natychmiast wysłaliśmy z gór gońca z listem do naszego pełnomocnika w Elisabethville. Z Mukeo wyruszyliśmy z możliwie małą ilością ludzi, zaopatrzeni tylko w nejniezbędniejsze rzeczy i prowianty.

Po raz pierwszy spędziłem tak długi przeciąg czasu bez namiotu, śpiąc pod gwiaździstem niebem. Podczas takiej wędrówki, gdy człowiek nie bierze ze sobą nic, prócz jaśka pod głowę i paru kołder—idzie się spać zaraz po kolacyi—t. j. po zachodzie słońca o godz. 6-ej wieczorem, a wstaje się o g. 6-ej rano. O spaniu przez dwanaście godzin nie może być mowy, więc z wieczora i wśród nocy podczas nasłuchiwania najrozmaitszych nocnych tajemniczych odgłosów—obserwuje się ruch gwiazd na niebie.

Dziwnie działa ta cisza nocy podzwrotnikowej. Otoczenie, przyroda, niezwykła sytuacya wśród dzikich, nieznanych stron—wszystko to sprawia wrażenie jakiejś fantastycznej baśni. Człowiek słyszy z bliska hymn natury i odczuwa, że jest jej cząstką.

Noce są dziwnie chłodne—temperaturą obecnie dochodzi do 7 stopni C. ciepła, więc dopiero pod dwoma kołdrami, w worku do spania czuje się dobrze. Ze wschodem słońca temperatura podnosi się raptownie.

Przez 5 dni koczowania natrafiliśmy tylko na małą samotną osadę, złożoną z czterech chat—mieszkańcy jej, sądząc z wrażenia jakie zrobiliśmy, napewno po raz pierwszy ujrzeli europejczyków.

Naczelnik wioski otrzymał w prezencie pudełko zapałek, nie mógł się niemi dość nacieszyć. Jak wiele innych scen, ta również pozostanie mi tylko w pamięci, gdyż z aparatem moim już się chyba nie zobaczę. Groźby nie pomogły. wódz odpowiedział kategorycznie, że go nie znalazł. Chcąc wyzyskać wszystkie sposoby, kazałem zawołać naszych tragarzy i ludzi z wioski, i w obecności wodza podałem do wiadomości, że za przyniesienie mi aparatu wyznaczam nagrodę 50 franków, przypuszczam, że taka „kolosalna" suma podziała nawet na wodza.

Dzisiaj od rana cała okolica Shimungu w ogniu, tragarze nasi, pragnąc zarobku, palą gęste a już suche stepy, przypuszczają widocznie, iż mój aparat został porwany przez lwa i zaniesiony gdzieś w okoliczne zarośla.

Widok palących się stepów pomimo całej swej grozy, szczególniej w nocy przedstawia wspaniały obraz.

Na szczęście wódz. domyślając się, że trawy zostaną podpalone—z wieczora jeszcze zawiadomił okoliczne małe osady, aby strzegły swych pól. Zawdzięczając temu nie będę miał spraw z pogorzelcami.

Jutro ze świtem ruszamy w góry na północ i jeżeli co znajdziemy, natychmiast wyszlemy gońca, któremu wręczę ten list.

Wkrótce idę spać. Tymczasem przyglądam się jeszcze morzu ognia oświecającemu czerwonem światłem całe Shimungu i okoliczne góry.

(D. c. n.)

W liście pisze Hurko młodszy między innemi co następuje:

„W Dumie Państwowej oznajmił ktoś, że Hurko, będąc generał-gubernatorem warszawskim, „chciał (cytuję według sprawozd. w „Now. Wr.“) zrobić nietylko Chełmszczyznę, ale i Warszawę rosyjską i dlatego bał się, że odłączenie rosyjskiej Chełmszczyzny zachwieje mu grunt przy konsekwentnem stosowaniu polityki rusyfikacyi“.

„Polityki rusyfikacyjnej feldmarszałek Hurko nietylko nie stosował, ale naodwrót w miarę sił walczył z nią. Rusyfikacyą Królestwa Polskiego zajmował się wydział oświaty, a najjaskrawszym reprezentantem tego kierunku był kurator warszawskiego okręgu naukowego Apuchtin. Postępowanie tej dykasteryi Hurko zanalizował i poddał krytyce w memoryale najpoddańszym, złożonym w 1890 roku. W memoryale mówił Hurko wyraźnie, że zrusyfikować naród, który posiada wielowiekową, niepozbawioną chwały historyę, własny wyrobiony język i stojącą na wysokim stopniu rozwoju literaturę i sztukę—niepodobna, a środki, stosowane w tym celu, mogą doprowadzić do wręcz odmiennych wyników—do zaostrzenia u narodu polskiego jego uczuć narodowych i wychowania w nim nienawiści do państwa, które chce ten naród pozbawić własnego oblicza.

„Wychodząc z tego założenia i uznając przytem, że szkoła może ogromnie wpłynąć na pogodzenie ideałów i dążeń młodzieży polskiej z interesami ogólnorosyjskimi, mówił Hurko w memoryale, że „zadaniem pedagoga jest otworzyć szeroko podwoje szkoły, ale nie zmuszać uczniów do ucieczki z niej, a rodziców do odwracania się ze strachem. Nauczyciel powinien zawsze pamiętać, że jego moc polega nie na sile, tylko na miłości. Obecnie zaś, postawiwszy sobie zadanie niemożliwe do wykonania—zrusyfikować gwałtem cały naród, stajemy się niezdolni do zrobienia z polaków wiernych poddanych, którzyby uświadamiali sobie bodaj interes materyalny, płynący z połączenia z Cesarstwem“.

„Co się tyczy wyodrębnienia Chełmszczyzny—pisze dalej Hurko młodszy—to zaświadczam, że stanowisko nieprzychylne feldmarszałka Hurki w tej sprawie opierało się przedewszystkiem na przekonaniu, że żadne przekrawywania administracyjne nie są zdolne osłabić lub zniwelować wzajemnego wpływu dwóch narodowości zaludniających Zabuże. Mniemał on, że jeśli niepodobna zrusyfikować polaków, to obronić rosyan od gwałtownej polonizacyi i wogóle wynarodowienia i można, i trzeba. Ale środki w tym kierunku można zarządzić w każdej gubernii, zupełnie niezależnie od przynależności do tej lub owej jednostki administracyjnej, a przytem nie wyłącznie tylko w miejscowościach, które jak Chełmszczyzna posiadają liczną ludność rosyjską. Wsie rosyjskie są w wielu miejscowościach Królestwa. Cóż więc, i te wsie trzeba wyodrębnić administracyjnie? Czy też naodwrót oddać je na pastwę polonizacyi?“

W końcu swego listu zastrzega się Hurko, że jednak poglądy jego ojca datują się z przed lat dwudziestu i że być może, iż obecnie feldmarszałek, gdyby żył, miałby może inne poglądy w tej sprawie.

„Myszuresostwo“ czy handel?

Otrzymujemy następujące pismo:

W zakończeniu swego artykułu „Jeszcze o bolącej kwestyi nasion buraczanych“ w № 313 „Dziennika Kijowskiego“ pan Prawdzic pisze:

— „Sądzę, że niema tu czego obwijać w bawełnę, niema co bawić się w ogólniki i niedomówienia, trzeba raz nazwać rzecz całą po imieniu, może to opamięta część społeczeństwa naszego, które rubel sprowadził na manowce“.

Mnie się zdaje, że trudzić się tem nie należy, gdyż wszystko to co działo się wśród większości plantatorów i handlujących nasionami buraków cukrowych w tym roku, ma już ustaloną nazwę, przeciwko której zresztą nie protestują nawet sami bohaterowie całej tej afery.

Sądzę, że nazwanie po imieniu kwestyi nie rozwiąże i poziomu etycznego nic, albo prawie nic nie podniesie wśród tych, dla których rubel stał się już jedynym celem, jedynem bożyszczem i kierownikiem ich życia.

Jeżeli jednak widzimy, że tak—jak jest—jest źle, jeżeli chcemy seryo myśleć o naprawie tych stosunków—to zdaje mi się, że przedewszystkiem należy rozejrzeć się skąd to zło się u nas wzięło, kto był siewcą u nas tego kąkolu, co wydał tak obfity, a tak szkodliwy plon?

Jednym z najważniejszych warunków pożytecznego współpracownictwa w dorobku społecznym, poza gruntowną znajomością własnego fachu, jest bezwarunkowo wzajemne uznanie i właściwe ocenianie każdego z poszczególnych rodzai pracy; z czego już wyniknąć musi poszanowanie pracy wogóle w całem społeczeństwie, a wówczas jedynym miarodajnikiem wartości każdego osobnika staje się nie rodzaj, a jakość tej pracy.

Rezultat takiego porządku rzeczy daje się wyraźnie zauważyć w dorobku kulturalnym i majątkowym społeczeństw, a ostatecznie wyraża się w ich przodownictwie całej ludzkości na drodze do światła, prawdy i narodowego dobrobytu. Tam każdy wie co ma robić, a jedynem jego staraniem jest, by zrobił to jak najlepiej. Tam każdy doskonale rozumie, że praca jego bez względu na to czy jest politykiem, wojskowym, przemysłowcem, rolnikiem, artystą, czy kupcem, jest tylko cząstką pracy ogólnej, jest tylko wzajemnem dopełnianiem się dla stworzenia jednej całości t. j. pomyślnego bytu narodowego. I stąd już wypływa to głębokie przeświadczenie każdego osobnika, że nie naród dla niego, a on dla narodu i że, praca jego i wszystkie jego usiłowania skierowane być muszą ku podniesieniu ogólnego dobrobytu, że im więcej i lepiej on do tego się przyczyni tem wyżej ceniona będzie wartość jego osobista tem więcej dla niego szacunku, tem więcej znaczenia. U nas, zwłaszcza tu, na kresach, stosunki te zupełnie inaczej się ułożyły.

W kraju wyłącznie rolniczym, zwłaszcza w epoce porozbiorowej, kiedy wszystkie inne pola pracy społecznej były i są jeszcze dla nas zamknięte, rola pozostała jedynym terenem, a ziemia—jedyny warsztat tej pracy, z konieczności stała się wyłącznym cenzusem wartości społecznej, stąd większy lub mniejszy obszar pozostający w rozporządzeniu danego osobnika decydował o znaczeniu jego. Że zaś ziemia przeważnie dostawała się w posiadanie drogą spadków, do znaczenia więc społecznego dochodziła jednostka zupełnie darmo, bez jakichkolwiek zasług, a niestety często nawet bez osobistej wartości. Z takiego stanu rzeczy wyrobiło się więc zupełnie odrębne, właściwe tylko sferze ziemiańskiej, pojęcie o wartości pracy wogóle i o prawie do uznania społecznego danego osobnika w szczególności.

Pojęcie takie dałoby się streścić w następujących słowach: „Jam jest pan z Bożej łaski, a wszyscy inni żyją z mojej łaski“.

W tym mniemaniu o sobie utrzymywał rolnika także jedyny przedstawiciel świata zewnętrznego poza sferą jego towarzyskich stosunków bezpośrednio się stykający z nim: żyd—myszures zajazdowy, lub, w najlepszym razie, faktor. I jeżeli dodamy, że wyłącznie takie indywidua poglądową metodą wykładali tajemnice handlu i uczyli go etyki tegoż, będziemy mogli rozwiązać pytanie o źródłach, z których rozlała niszcząca wszelki grunt do normalnej pracy zaraza.

Nie trzeba chyba dodawać, że z takimi współpracownikami musiał się wytworzyć i specyalny sposób bycia, który niestety tak się zakorzenił, że nawet dziś, gdy uprzemysłowienie majątków ziemskich zmusiło ziemian do bezpośredniego zetknięcia się z przedstawicielami przemysłu i pierwszymi pionierami wykluwającego się u nas własnego handlu, nie mogą się oni zdobyć na bardziej kulturalne traktowanie tych stosunków i — tak, jak ongi swych myszuresów, usiłują traktować ludzi, którzy często pod każdym względem ich przewyższają.

Niestety ten przykład z góry jest zaraźliwy i często bywa naśladowany przez tytułujących się współpracowników większych uprzemysłowionych majątków. W ostatnim jednak wypadku należy pocieszać się tem, że już coraz jest mniej takich, o którychby Sienkiewicz powiedział: „Że Syn Boży ich odkupił ale Duch Ś-ty zapomniał oświecić“.

Dziwić się więc nie należy, że takie stosunki musiały powołać i odpowiednie otoczenie do współpracownictwa, a wszystko to razem musiało stworzyć wdzięczne pole do popisu dla różnych „rycerzy przemysłu“, nieprzebierających w środkach tępiących wszelką etykę, urągających wszelkim zasadom przyjętym i niezbędnym do rozwoju normalnego życia społecznego.

To, co działo się w roku bieżącym z nasionami, jest tylko jednym z codziennych objawów życia tutejszego świata przemysłowo-handlowo-ziemiańskiego i składać całą winę za to wyłącznie na plantatorów wydaje mi się niesprawiedliwem, boć oni łowili rybki w mętnej wodzie i byli niejako wciągnięci do tej afery; głównymi zaś winowajcami są ci, co ś w i a d o m i e z m ą c i l i t ę w o d ę, aby módz rybę wyłowić. Czy, można się bowiem dziwić faktom, że plantatorzy wywozili zakontraktowane już nasiona—wobec faktów, że sami przedstawiciele poważnych firm nasiennych kupowali te nasiona na własny rachunek, by później sprzedać je trzy razy drożej własnym firmom, nie zważając na to, że zadatki nawet były dawane z otrzymanego na ten cel awansu od tychże firm.

Zdaje mi się więc, iż się nie omylę utrzymując, że prawdziwych sprawców należy szukać nie wśród plantatorów.

Jak już powiedziałem, cała ta sprawa jest jednym z wielu prawie codziennych objawów naszego życia przemysłowo-handlowego. Wszak mamy przecież co roku stylowe kontrakty z ich klasyczną etyką i przepięknymi zwyczajami.

Z jednej strony arogancya protekcyonalizmu i zupełne ignorowanie zasady wolnej konkurencyi, tej podstawy zdrowych stosunków handlowo-przemysłowych; z drugiej zaś strony zupełny brak osobistej godności, wystawanie w korytarzach hotelowych, płaszczenie się, podglądanie i podsłuchiwanie cudzych ofert i t. p. kwiatki stanowią tło, na którem rozwija się nasz wykluwający się handel, czy też tylko rodzime myszuresostwo? Zdaje się, że to ostatnie, bo dla prawdziwego handlu w podobnych warunkach nie może być miejsca!

Ale tak jest niestety i będzie dotąd, dopóki społeczeństwo nie zechce zrozumieć, że nie naród dla jednostki, a jednostka dla narodu, dopóki nie będzie zdolne ukochać coś więcej ponad pieniądz, dopóki nie zacznie cenić ludzi nie według kieszeni, a według społecznej ich pożyteczności, dopóki nie zacznie cenić głowy i pracy, a wówczas będziemy mogli dopiero wykreślić z naszego słownika wiele nazw, jako niepotrzebnych.

Tam zaś, gdzie wszechwładnie panuje ciasny osobisty egoizm, gdzie niema narodowego poczucia, a więc i zbiorowej godności, tam zawsze będzie trzeba nazywać coś po imieniu i niestety, zawsze to będzie „głosem wołającego na puszczy“.

Awu.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Posiedzenie gub. zarządu do spraw miejskich.** Onegdaj wieczorem pod przewodnictwem gubernatora odbyło się posiedzenie gubernialnej komisyi do spraw miejskich i ziemskich, na którem rozpatrzono szereg spraw o nadużyciach służbowych urzędników zarządów miejskich i mieszczańskich.

Między innemi rozpatrzono sprawy:

Prezesów i członków zarządów mieszczańskich w Hermanówce, Hostomlu, Makarowie, Ihnatówce, Obuchowie i Trypolju, oskarżonych o niewpłacanie w swoim czasie sum, zebranych z różnorodnych opłat, ściąganych z mieszczan.

Komisya postanowiła udzielić wymienionym urzędnikom nagany.

Pownież postanowiono udzielić nagany prezesowi zarządu mieszczańskiego w Chabnie Ł. Siewrukowi za niedbalstwo, skutkiem którego zaginął dokument urzędowy.

Prezesa zarządu mieszczańskiego m. Ryżanówki K. Kwiatkowskiego postanowiono pociągnąć do odpowiedzialności sądowej za defraudacyę sum, zebranych z podatków, oraz za wymuszanie opłat za paszporty.

Prezesowi rozwadowskiego zarządu mieszczańskiego Rozwadowskiemu i członkowi tegoż zarządu p. Godowskiemu za nieprawidłowe wydawanie paszportów postanowiono udzielić nagany; za to samo skazani zostali na naganę: prezes zarządu mieszczańskiego m. Machnówki B. Wierbickij i członek zarządu A. Diament.

Członków bogusławskiej komisyi szacunkowej F. Żadana i B. Cydelekowskiego komisya postanowiła pociągnąć do odpowiedzialności sądowej za wymuszanie łapówek, za które dokonywali nieprawidłowych oszacowań nieruchomości.

— **Sekcya gorzelnicza Pod. T-wa Rolniczego.** Dnia 5 grudnia w Winnicy w lokalu Podolskiego Towarzystwa Rolniczego odbyło się walne zebranie członków sekcyi gorzelniczej tegoż Towarzystwa. Przewodniczył zebraniu hr. Oskar Sobański, sekretarzem był p. W. Roszkowski. W zebraniu uczestniczyło 30 osób, które miały pełnomocnictwa i prawo głosu od imienia 39 gorzelni. Zebranie było nader ożywione, znać było, że znaczenie sekcyi zostało należycie ocenione. Główną uwagę zwrócono na zebraniu na sprawę wyznaczonej przez rząd ceny na spirytus na rok 1912. Stwierdzono, że zapasy spirytusu są wogóle małe, a w gub. podolskiej prawie wcale ich niema. Jednocześnie znacznie podrożały koszty produkcyi już to wskutek podrożenia materyałów surowych, już to podrożenia robotnika. To też gdy gubernialny zarząd akcyzy oznaczył cenę spirytusu na r. 1912 na 77 kop., a następnie podniósł ją do 79 kop.—właściciele gorzelni uznali ją za zbyt niską. Ale cena ta została jeszcze nawet obniżoną przez główny zarząd podatków niestałych do 72 kop.

Aby przeciwdziałać takiemu dowolnemu obniżaniu ceny spirytusu, sekcya gorzelnicza uznała za niezbędne poczynić kroki bezpośrednio u ministra skarbu, i w tym celu uchwaliła wysłać specyalną delegacyę. Do składu tej delegacyi obrani zostali: hr. O. Sobański, hr. K. Ledochowski oraz p. A. Mohilewski.

Delegacya ma wyjechać do Petersburga dn. 10 b. m. i o wyniku swych starań powiadomi telegraficznie sekcyę.

— **Zamknięcie stacyi.** Wskutek tego, że na platformie kolejowej „Huszczyńce“ południowych kolei podjazdowych panuje tak słaby ruch, że nawet nie opłacał kosztów utrzymania zwrotniczego, zarząd południowych kolei podjazdowych zdecydował zamknąć platformę dla ruchu osobowego i przyjmować na niej tylko ładunek towarowy.

— **Agitacya emigracyjna.** Z Hermanówki na Ukrainie donoszą, iż ukazał się tam agent T-wa żeglugi, transportującego wychodźców zarobkowych do Ameryki. Przed paru dniami na skutek namów agenta, młody włościanin M. Matiuszka, otrzymawszy od swego ojca 200 rb. na zapłacenie należności w T-wie pożyczkowem, wyjechał pokryjomu do Ameryki, porzucił w domu żonę, dziecko i rodziców.

Od Redakcyi.

W r. 1912-ym, siódmym roku swego istnienia, „Dziennik Kijowski“ rozszerzy dział **informacyjny** i urozmaici dział **literacki**.

Pismo nasze obsługiwać będą **własne agencye telegraficzne**, zorganizowane w ważniejszych centrach kraju i zagranicy. Oprócz tego podawać będziemy informacye Petersburskiej Agencyi telegraficznej.

W r. 1912 „Dziennik Kijowski“ drukować będzie:

powieść

Maryi Rodziewiczówny

pod tyt.

Jezioro

artystyczne wrażenia z pod włoskiego nieba

Jerzego Żuławskiego

pod tyt.

Z słonecznej wędrówki

nowelę

Bolesława Prusa

specyalnie dla naszego pisma przez znakomitego autora „Lalki“ i „Faraona“ napisaną.

nowelę

Edwarda Paszkowskiego

pod tyt.

Ciotka Klima.

„Dziennik“ zapewnił sobie współpracownictwo pierwszorzędnych sił **naukowych i artystycznych**.

W r. 1912 „Dziennik Kijowski“ drukować będzie prace znakomitego naszego uczonego

Aleksandra Jabłonowskiego

Wkrótce po Nowym Roku rozpocznie się druk cennego i nader ciekawego studyum historycznego

Maryana Dubieckiego

pod tyt.

Dawny Żytomierz.

„Dziennik Kijowski“ pomieszczać będzie utwory poetyckie

Jana Kasprowicza, Or-Ot'a

(Artura Oppmana) i innych.

Demonstracye „związkowców“.

W dniu 6 ym b. m. kijowscy „związkowcy“ urządzili w mieście kilka demonstracyi, którym towarzyszyły śpiew, mowy i specyalne wystąpienie przed gmachem miejscowego konsulatu austryackiego. Najpierw „związkowcy“ ukazali się na ul. Sofijowskiej.

Stamtąd banda licząca około 150 ludzi, pod przewodnictwem stud. Gołubiewa, zeszła na plac Ratuszowy. W tłumie znajdowało się 2—3 urzędników i paru studentów—resztę stanowiło pospólstwo.

Zatrzymawszy się przed ratuszem, zgromadzeni zaczęli śpiewać hymn. Następnie Gołubiew zwrócił się do tłumu z mową, w której wskazywał na zalew żydowski i na konieczność stawiania mu oporu.

Przybyła policya zmusiła tłum do opuszczenia placu ratuszowego. Po paru minutach „związkowcy“ zgromadzili się znowu na placu Cesarskim i zaczęli śpiewać.

Gołubiew usiłował wygłosić mowę pogromową, ale policya nie dopuściła do tego i rozpędziła demonstrantów. Wtedy „związkowcy“ udali się na Lipki i zatrzymali się na Lewaszowskiej przed gmachem konsulatu austryackiego. Była to już godzina 9 a wieczorem. W konsulacie znajdował się tylko służący. Gołubiew zażądał, aby służący wystawił na balkonie portret Cesarski.

Służący zawiadomił o powyższem policyę, która usunęła „związkowców“ z przed gmachu konsulatu i aresztowała stud. Gołubiewa i syna urzędnika Wichrowa.

Gołubiew tłómaczy wystąpienie przed konsulatem niedawnymi wypadkami we Lwowie, gdzie urządzono antyrosyjskie demonstracye przed konsulatem rosyjskim z powodu projektowanego wydzielenia Chełmszczyzny. Po spisaniu protokułów około północy „związkowców“ uwolniono.

O demonstracyi „związkowców“ przed gmachem konsulatu austryackiego konsul zawiadomił swój rząd oraz ambasadę austryacką w Petersburgu. Wyższa administracya w Petersburgu zażądała z Kijowa bliższych szczegółów o wystąpieniu „związkowców“.

Posiedzenie rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu kijowskiej rady miejskiej rozpatrywano kwestyę skierowywania cieczy kanalizacyjnych do Dniepru. Kwestya ta wywołała ożywioną dyskusyę wobec tego, iż przeciw niej rozlegają się coraz głośniejsze protesty, a ostatnio i powiatowe ziemstwo kijowskie wniosło skargę do gubernatora przeciw zanieczyszczaniu okolic Kijowa. Dr. Burczak, referując sprawę, wskazał na to, że ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło tylko na czasowe skierowywanie nieczystości do rzeki, zanim zostaną urządzone nowe pola irygacyjne, i że termin pozwolenia upływa w najbliższej przyszłości. Wobec tego rada miejska zawczasu powinna pomyśleć o urządzeniu kolektora do Wity Litewskiej, co jest połączone z zaciągnięciem pożyczki obligacyjnej w kw. 2 mil. rubli, a następnie wyłożył zasady sfinansowania tej pożyczki.

W dyskusyi nad sprawą zdania techników i lekarzy podzieliły się. Wówczas kiedy inż. Ruzski oświadczał, iż skierowywanie cieczy do Dniepru może być dopuszczone i jest praktykowane w wielu miastach zagranicznych, profesor hygieny dr. Pawłowskij kategorycznie oponował przeciwko temu, twierdząc, iż ciecze kanalizacyjne, nawet przy takiem rozcieńczeniu, jak to ma miejsce w Dnieprze, o tyle zanieczyszczają rzekę, iż ludność nadbrzeżna nigdy nie jest gwarantowana od możności wybuchu epidemii, zawdzięczającej swe pochodzenie zarazkom, które trafiły do rzeki z miasta.

Po ożywionej wymianie zdań w tym kierunku rada miejska stanowczo orzekła, iż skierowywanie cieczy do Dniepru musi być uważane za środek czasowy. Aby unieszkodliwić go jak najwięcej, uchwalono przystąpić do budowy kolektora kanalizacyjnego, przez który ciecze będą wpadały do Dniepru w miejscu najszybszego prądu rzeki, omijając zatokę Kitajowską. Na koszty budowy wyasygnowano 350 tys. rb., które uchwalono uzyskać drogą zaciągnięcia na sumę powyższą pożyczki obligacyjnej. Rada miejska zastrzegła przy tem, iż kwestya urządzenia pól irygacyjnych w Wicie Litewskiej nie powinna być usunięta z porządku dziennego.

Radny Kozincew zareferował projekt urządzenia w Kijowie szkoły ogrodnictwa. Departament rolnictwa wypowiedział się za wyasygnowaniem funduszów na utrzymanie personelu nauczycielskiego takiej szkoły i na budowę jej gmachu. Rada miejska uchwaliła wnieść odpowiednie starania do departamentu rolnictwa o ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy i poleciła doręczyć je p. Kozincewowi, którego wydelegowała w tym celu do Petersburga.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 10 (23) Najświętszej M. P. Loretańskiej.
Jutro 11 (24) Damazego P. W.

Wschód słońca o godz. 8 m. 01
Zachód słońca o godz. 3 m. 56
Długość dnia godz. 7 m. 55

Kalendarzyk Historyczny.

22 grudnia n. st.

Roku 1701. Sejm nadzwyczajny zbiera się w Warszawie.

23 grudnia n. st.

Roku 1595. Staje w Rzymie akt zjednoczenia kościoła wschodniego z Rzymskim, oparty na warunkach Unii Brzeskiej.

— **Kara prasowa.** Na mocy postanowienia gubernatora kijowskiego redaktor „Dziennika Kijowskiego“ p. Stanisław Zieliński skazany został za umieszczenie w Nr. 323, z d. 6-go grudnia, artykułu p. t. „Odezwa Koła Polskiego w Wiedniu“ na 400 rubli grzywny z zamianą, w razie niezapłacenia takowej, na 2 i pół miesiąca więzienia.

— **Teatr polski.** W niedzielę 11-go grudnia r. b. artyści nasi odegrają świetną trzyaktową komedyę Fr. Kopel-Eufelda i Fr. Schöntana w doskonałym przekładzie Zofii Wójcickiej p. t. „Odrodzenie“ (Renaissance). Utwór ten obiegł w tryumfalnym pochodzie sceny całego świata, zdobywając sobie wszędzie olbrzymie powodzenie. Poezya, humor, wdzięk, znakomite postacie, barwność epoki trzymają widza w ciągłem naprężeniu. Znakomitą rolę chłopca Vittorina odegra pani Morska, która w tej roli występowała na scenach krakowskiej, lwowskiej, poznańskiej a ostatnio przed przyjazdem do nas na scenie wileńskiej. Patra Bentivoglia odtworzy pan Popławski, malarza Silvia p. Nowakowski, magistra p. Przystański, księżnę Gennaro p. Szymańska, modelkę Mirę p. Kośnierska, Colettę p. Braunówna, Isottę p. Wyborska.

Wszystkie te postacie są doskonałe i artyści będą w nich mieli popis nielada. „Odrodzenie“ nie było jeszcze nigdy grane na naszej scenie.

— **Z sekcyi pedagogicznej.** Wobec licznych zapytań sekcya pedagogiczna Koła kobiet podaje do wiadomości, iż oceny książek dla młodzieży w roku bieżącym nie drukuje, natomiast opracowanie tych ocen jest na ukończeniu i w godzinach dyżurów osoby zainteresowane mogą korzystać w lokalu Koła z zebranego materyału.

Dyżury sekcyi pedagogicznej odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od 1 do 2 po południu.

— **Z pensyi p. Peretjatkowicz.** Po kilku wypadkach szkarlatyny, dla których zakład był zamknięty w ciągu dwóch tygodni i po silnem zdezynfekowaniu przez d-ra Modrzewskiego całego lokalu szkolnego i pensyonatu, w ubiegłą środę—7 b. m. zakład na nowo został otwarty, lekcye rozpoczęte. Lekcye potrwają do 22 b. m., jak i we wszystkich zakładach naukowych.

— **W sprawie wystawy krajowej.** Wczoraj o g. 8 ej wieczorem w lokalu zarządu gubernialnego pod przewodnictwem gubernialnego inspektora lekarskiego Ornackiego z udziałem profesorów uniwersytetu odbyło się posiedzenie w sprawie urządzenia w Kijowie wystawy krajowej.

— **Rozprawa.** Jutro, w niedzielę 11-go grudnia, o godz. 1-ej po poł. w głównej sali uniwersytetu magister K. Krasuski będzie publicznie bronił rozprawy swojej p. t. „Badanie reakcyi amoniaku i aminów z tlenkami organicznymi“ na otrzymanie stopnia doktora chemii.

— **Z uniwersytetu.** 123 ej studenci-prawnicy (w tej liczbie 21 polaków), którzy wstąpili do uniwersytetu w roku 1905 ym i wcześniej, a którzy w grudniu b. r. nie zdadzą pozostałych jeszcze egzaminów półkursowych—stosownie do okólnika ministerstwa oświaty z dn. 21 marca 1911 r.—będą w początku roku przyszłego wydaleni z uniwersytetu, ponieważ w tym właśnie czasie upływa dla nich 6-cioletni termin pobytu w zakładzie.

— **Uwolnienie studentów.** Zarząd kijowskiego instytutu handlowego uwolnił za niezapłacenie wpisu w bieżącem półroczu szkolnem 200 studentów.

Przyjęcie z powrotem studentów, o ile zapłacą wpisowe, będzie uzależnione od ich postępów w nauce.

— **Ukaz senatu.** Główny zarząd do spraw gospodarki lokalnej przesłał wczoraj gubernatorowi kijowskiemu ukaz senatu na imię ministra spraw wewnętrznych z powodu skargi niejakiego Konstantego Szmatkowskiego na rozporządzenie głównego zarządu do spraw gospodarki lokalnej w sprawie uchwały kijowskiej rady miejskiej o powierzeniu sprawy sądowej przeciwko wykonawcom testamentu ś. p. Diehtierewa starozakonnemu adw. przys. Goldenwejzerowi. Jednocześnie p. Szmatkowskij prosił o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej osób winnych roztrwonienia kapitałów Diehtierewa i kradzieży spisu inwentarza majątku testatora, a także b. prezydenta miasta Kijowa Procenki za fałszywe przedstawienie gubernatorowi tej sprawy.

Po rozpatrzeniu sprawy senat uznał, iż uchwała rady miejskiej i zatwierdzające ją rozporządzenie głównego zarządu do spraw gospodarki lokalnej o powierzeniu sprawy adw. przys. Goldenwejzerowi nie zawierają nic, coby naruszało prawa osobiste skarżącego; pociąganie zaś do odpowiedzialności sądowej osób, wymienionych w skardze, nie należy zupełnie do kompetencyi senatu. Na tych podstawach senat postanowił pozostawić skargę bez rozpatrzenia.

— **Skasowanie uchwał.** Na posiedzeniu kijowskiej gubernialnej komisyi do spraw miejskich i ziemskich, które odbyło się onegdaj wieczorem pod przewodnictwem gubernatora skasowano następujące uchwały powiatowych zgromadzeń ziemskich:

Uchwałę pierwszego zwyczajnego zgromadzenia powiatu taraszczańskiego z d. 24—27 października r. b. o skazaniu na grzywnę radnych nieprzybyłych na zgromadzenie, gdyż postanowienie to wbrew ustawie nie zostało przyjęte większością $^2/_3$ głosów.

Uchwałę I zwyczajnego zgromadzenia powiatu skwirskiego z d. 19 października o wyznaczeniu członkom komisyi rewizyjnej po 5 rb. dyet dziennych—gdyż na mocy art. 55 ust. ziemskiej radni ziemscy winni wykonywać wszystkie swe czynności bezpłatnie.

Na tej samej podstawie skasowano uchwały pierwszych zwyczajnych zgromadzeń ziemskich powiatów lipowieckiego (10—11 października) i radomyskiego (25—27 października), na mocy których lipowieckie zgromadzenie ziemskie wyznaczyło po 50 rb. dla członków komisyi rewizyjnej i 300 rb. na utrzymanie radnych włościańskich, radomyskie zaś asygnowało po 3 rb. dyet dziennych dla członków wszystkich komisyi.

Uchwały I zwyczajnego zgromadzenia ziemskiego pow. zwinogródzkiego z d. 7 i 8 października w sprawie wydawania po 3 rb. dyet dziennych członkom komisyi rewizyjnej oraz o wydawanie przez zarząd ziemski zapomóg i gratyfikacyi nauczycielom szkół ziemskich, gdyż prawo to przysługuje wyłącznie zgromadzeniom ziemskim.

Po zatem komisya rozpatrzyła skargę czerkaskiego zarządu ziemskiego na uchwałę I zwyczajnego zgromadzenia pow. czerkaskiego w sprawie nieprawidłowego oszacowania majątków nieruchomych w m. Czerkasach i opodatkowania ich w sumie 47,315 rb. 58 kop, zamiast płaconych obecnie przez miasto 27,510 rb.

Po szczegółowem zbadaniu sprawy, komisya pozostawiła rzeczoną skargę bez skutku.

— **Zaległości.** W r. 1911 miały być ściągnięte od nieruchomości miejskich w gubernii kijowskiej podatki państwowe w kwocie 607,367 rb. 11 kop. oraz podatki ziemskie w kwocie 977,365 rb. 86 kop., razem 1,584,732 rb. 97 kop. Podatki te miały być wniesione do izby skarbowej przez właścicieli nieruchomości do d. 1 października r. b. Dotychczas jednak z sumy powyższej nie wniesiono 191,785 rb. 39 kop. podatków państwowych i 317,326 rb. 47 kop. podatku ziemskiego. Pozatem pozostają niewpłacone zaległości z lat poprzednich: podatku państwowego — 5,745 rb. 14 kop podatku ziemskiego—20,523 rb. 47 kop.

Najwięcej zaległości przypada na Kijów i powiaty: kijowski, berdyczowski, humański, czerkaski, czehryński, wasylkowski i zwinogródzki. Zarządzono środki w celu ściągnięcia tych zaległości do dnia 1-go stycznia 1912 r.

— **Kara administracyjna.** Redaktor wydawanego w Kijowie pisma pod tytułem „Sputnik czinownika“ A. Mireckij za wydrukowanie w Nr. 12 z d. 1 b. m. notatki: „Spadek Łastoczkina“ (b. zarządzającego kijowską izbą skarbową), został skazany w drodze administracyjnej na 100 rb. kary z zamianą na areszt dwutygodniowy.

— **Nowy naczelnik wydziału śledczego.** Nowomianowany naczelnik kijowskiej policyi śledczej A. Repojto-Dubiago rozpoczął onegdaj pełnienie swoich obowiązków.

— **Zmiany w sądownictwie.** Na miejsce wiceprezesa kijowskiego sądu okręgowego Szmakowa, mianowanego prezesem sądu okręgowego w Połtawie, ma być mianowany członek kijowkiego sądu okręgowego Kudrin. Na wakujące stanowisko wiceprezesa kijowskiego sądu okręgowego po p. Podhorskim, mianowanym członkiem izby sądowej, mianowany został członek sądu okręgowego Duganow.

— **Dochody kolei Poł.-Zach.** Według

obrachunku tymczasowego dochód brutto kolei Południowo-Zachodnich za rok bieżący wynosi około 84 mil. rub., t. j. przewyższa zeszłoroczny blisko o 30 mil. rubli.

— **Rewizya wydziału ochrany.** Wczoraj powrócił z Berdyczowa urzędnik komisyi rewizyjnej senatora M. Trusiewicza, wiceprokurator petersburskiego sądu okręgowego D. Busło. Według pogłosek wyjazd wiceprokuratora do Berdyczowa pozostaje w związku z śledztwem w sprawie zamachu Bogrowa. Jednocześnie urzędnik komisyi senatorskiej badał członków policyi, którzy brali udział w ochranie podczas uroczystości sierpniowych.

— **Narada kolejowa.** Wczoraj pod przewodnictwem naczelnika kolei Południowo Zachodnich K. Niemieszajewa odbyła się narada przedstawicieli kolei Nadwiślańskich, Poleskich, Południowych i Ekaterynosławskiej w sprawie dostawy podkładów drewnianych w r. 1912 i 1913 dla wymienionych kolei.

— **Przyłączenie przedmieść.** Na onegdajszem posiedzeniu kijowskiej komisyi gubernialnej do spraw miejskich i ziemskich rozpatrywano między innemi uchwałę kijowskiej rady miejskiej o przyłączenie do m. Kijowa wsi Szulawszczyna, tak zw. willi „Karawajowskich“ i b. willi rządowych, oraz posesyi politechniki kijowskiej i cerkwi Szulawskiej.

Po rozpatrzeniu sprawy komisya gubernialna zatwierdziła powyższe postanowienie rady miejskiej.

— **Pożyczka.** Gubernialna komisya do spraw miejskich i ziemskich uznała postanowienie kijowskiej rady miejskiej w sprawie zaciągnięcia 9 tysięcznej pożyczki dodatkowej w miejskiem towarzystwie kredytowem pod zastaw domu ludowego na placu Troickim na jego odrestaurowanie za zasługujące na uwzględnienie i postanowiła przedstawić je do zatwierdzenia ministra spraw wewnętrznych.

— **Zapotrzebowanie lekarzy.** Najwyżej zatwierdzona komisya do walki z dżumą postanowiła delegować znaczną liczbę lekarzy do miejscowości nawiedzonych nieurodzajem dla walki z chorobami zaraźliwemi.

Wobec braku lekarzy w Petersburgu główny inspektor lekarski zwrócił się do gubernatora kijowskiego z prośbą o podanie o tem do wiadomości lekarzy kijowskich. Osoby, które wyraziłyby chęć udania się do wymienionych miejscowości, ewentualnie na przeciąg 6 miesięcy, mogą zasięgnąć bliższych informacyi w kancelaryi kijowskiego inspektora lekarskiego.

— **Odrzucenie skargi.** Gubernialny zarząd do spraw miejskich pozostawił bez skutku skargę grupy członków kijowskiej gminy mieszczańskiej na wybory członków kijowskiego sądu sierocego i kandydatów na członków na 3-lecie od r. 1911.

— **Wypadek w gimnazyum Funduklejowskiem.** Onegdaj w jednym z kurytarzy gimnazyum fundukiejowskiego podczas rekreacyi osypał się w znacznej ilości tynk. Niektóre z uczenic odniosły lekkie potłuczenia.

OSOBISTE.

— Przybył z Petersburga i zatrzymał się w „Grand Hotelu“ wicedyrektor departamentu policyi Charłamow.

— Powrócił do Kijowa urzędnik komisyi rewizyjnej senatora Trusiewicza wiceprokurator Busło.

— POŻARY. Wczoraj w nocy wszczął się pożar przy S. Żytomierskiej w posesyi, zajmowanej przez koszary 165 łuckiego pułku piechoty. Spłonęła wielka szopa z wyrobami stolarskimi należącemi do dostawcy pułkowego Gugela. Onegdaj wieczorem od silnie rozpalonego pieca wszczął się pożar w mieszkaniu Pereca przy ul. Konstantynowskiej № 4.

Pożar stłumiono prędko.

— GRABIEŻ. Onegdaj wieczorem na ul. Żylańskiej dwie kobiety napadły na T. Jakimową i zrabowały jej torebkę z pieniędzmi. Obie złodziejki aresztowano.

— ZA GRĘ HAZARDOWNĄ. U sędziego pokoju 4 go rewiru rozważano sprawę prezesa „klubu rosyjskiego“ (Puszkińska 5) F. Postnyja i zarządzającego klubem Freja, oskarżonych o dopuszczenie w klubie gry hazardownej. Obu uznano za winnych i skazano na 30 rb. kary z zamianą na 7 dni aresztu.

— KRADZIEŻE. Przy ul. Kuzniecznej № 8 okradziono strych z bielizną przy mieszkaniu pomocnika adwokata Szpołańskiego. Przy M. Włodzimierskiej Nr. 22 okradziono strych przy mieszkaniu A. Starkowskiej.

Onegdaj na Besarabce wyciągnięto Płotnikowowej z kieszeni portmonetkę z 117 rb. Złodzieja zatrzymał mąż poszkodowanej.

W domu Nr. 39 przy M. Błagowieszczeńskiej okradziono mieszkanie Dukelskiej.

— SAMOBÓJSTWA. Wczoraj zrana w posesyi Nr. 26 przy ul. Lewaszowskiej powiesił się w wozowni stróż 22 letni Jan Bergubienko.

W biurze Radolińskiego przy M. Włodzimierskiej Nr. 25 otruł się 12 letni Harpeniuk. „Pogotowie“ odwiozło denata do szpitala, gdzie po godzinie zakończył życie.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na ulicy W. Wasylkowskiej konie A. Polaka, przestraszywszy się, zaczęły ponosić. P. wypadł na bruk i odniósł ciężkie potłuczenia. Pomocy lekarskiej udzielono mu w lecznicy hr. Ignatjewej, poczem odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZAGINIONY CHŁOPIEC. W dniu 6 ym grudnia znikł z domu swych rodziców 13 letni Józef Czajka, pracujący ze swym ojcem w firmie br. Kirianowych (M. Włodzimierska 73). Chłopiec wyszedł z rana z domu rodziców przy ul. Dymitrowskiej № 74, mówiąc, że idzie do nowego kościoła i dotychczas nie wrócił. J. Czajka jest piśmienny, mówi po polsku i po rosyjsku.

— UCIECZKA Z WYDZIAŁU ŚLEDCZEGO. W dniu 7 ym grudnia na ul. M.-Błagowieszczeńskiej z wielkim trudem stójkowy ujął złodzieja, który się podał za Petrowa. Wczoraj z rana pod wzmocnionym konwojem aresztowanego odprowadzono do wydziału śledczego i tam poznano w nim znanego złodzieja zawodowego Iwanowa i umieszczono w celi. Po pewnym czasie Iwanow przepiłował kratę, stłukł szybę i umknął, nie zauważony przez nikogo. Wczoraj w nocy aresztowano go po raz wtóry na ul. Zawodzkiej.

— MĄŻ POTWÓR. Wczoraj w domu № 87 przy ul. W. Wasylkowskiej niejaki Siecharew, pokłóciwszy się z żoną, obalił ją na ziemię i zaczął oblewać jej twarz kwasem azotowym. W ciężkim stanie odwieziono poszkodowaną do szpitala.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej

Dnia 9 (22) grudnia 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—1,9	—0,5	—1,2
Barometr przy 0 w mm.	737,0	736,2	737,3
Wilgotność względna w proc.	92	93	94
Kier. i szyb. wiatr. w m. na s.	PłdW₂	PłdW₄	Płd₄
Chmury wedł. 10 st. sys.	10	10	0
Ilość opadów w mm.	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	—1,3
Najniższa	—2,2
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	—0,9
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	—5,1

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady atmosferyczne notowano w północnej i połud.-wschodniej części Rosyi. Temperatura — wyżej normy w całej Rosyi, z wyjątkiem Kaukazu.

Przewidywana pogoda: słabe mrozy w północnej części Rosyi, umiarkowane ciepło w innych miejscowościach.

Opadów można oczekiwać w całej Rosyi, z wyjątkiem połud.-wschodu.

Z SĄDÓW

Znęcanie się nad aresztowanym.

Dnia 2-go lutego r. z. w mieszkaniu Anny Antoninowej na Sołomence zebrało się kilka osób. Podczas kolacyi do mieszkania wpadli jacyś chuligani, którzy obili właścicielkę mieszkania i zebranych gości. Powody tego napadu pozostały tajemnicą; wiadomo tylko, że w mieszkaniu Antoninowej często zdarzały się awantury i skandale.

Usłyszawszy krzyki, nadbiegł stójkowy Wasyl Zatuliwieter, lecz napastników już nie zastał. Pomimo to aresztował on jednego z obecnych gości, Gryniewa, i odprowadził go do cyrkułu. Tam uradnik Fedor Zatuliwieter i stójkowi: Wasyl Zatuliwieter, Kowal, Sudorżenko i Wasiluk straszliwie pobili aresztowanego, przyczem uradnik Fedor Zatuliwieter kopnął go silnie w brzuch.

Gdy Gryniewa wypuszczono z cyrkułu, nie mógł on utrzymać się na nogach.

Dnia 5 go lutego Gryniew zmarł w szpitalu Aleksandrowskim. Sekcya wykazała, iż śmierć nastąpiła z powodu pęknięcia pęcherza wskutek uderzenia w brzuch jakiemś tępem narzędziem.

Wczoraj sprawę powyższą rozpatrywała kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów.

Uradnik Fedor Zatuliwieter zbiegł i dotychczas nie został odszukany. Pozostali oskarżeni stawili się i do winy się nie przyznali.

Z zeznań świadków okazało się, iż głównym kierownikiem i winowajcą śmierci Gryniewa był zbiegły uradnik Fedor Zatuliwieter. Pomagali mu stójkowi Wasyl Zatuliwieter i Wasyluk, Sudorżenko zaś i Kowal byli tylko świadkami znęcania się nad aresztowanym.

Izba sądowa skazała Zatuliwietera i Wasyluka na 3 miesiące aresztu, Sudorżenkę zaś i Kowala uniewinniła.

Sprawa pułk. Krestyńskiego.

Onegdaj wieczorem kijowski sąd wojenno-okręgowy ogłosił wyrok w sprawie pułkownika inżynieryi wojskowej A. Krestyńskiego, pociągniętego do odpowiedzialności sądowej przez senatora Diediulina za łapownictwo i nadużycia służbowe. W lutym r. b. sąd wojenny skazał pułk. Krystyńskiego na 1 rok i 4 miesiące więzienia z pozbawieniem rang, orderów oraz szczególniejszych praw i przywilejów. Obecnie pułk. Krestyński został uniewinniony.

Opór władzy.

Wczoraj kijowska izba sądowa rozpatrywała sprawę włościan: Goraja, Jastrzębskiego, Wojciechowskiego, Piernacza, Syczewskiego oraz Jastrzębskiej i Syczewskiej, oskarżonych o opór władzy.

Sprawa przedstawia się w następujący sposób: W maju roku biez. dzierżawca folwarku Krymki w pow. radomyskim zawiadomił policyę powiatową, iż miejscowi czynszownicy wypasają mu łąkę. Gdy następnie dzierżawca w towarzystwie uradnika i 7 strażników przybył na ową łąkę, włościanie spotkali ich uzbrojeni w widły i kłonice i nie pozwolili spędzić swego bydła.

W rezultacie 7 wyżej wymienionych osób zostały oskarżone o zbrojny opór władzy. W szczególności Goraj o to, iż jeździł zwoływać sąsiadów, aby tłumnie stawili opór policyi; Jastrzębski—jakoby miał namawiać włościan do rozbrojenia strażników, kobiety zaś Jastrzębska i Syczewska—o to, iż pochwyciły za ręce uradnika i wołały, że jest pijany. Podniecenie włościan, zdaniem aktu oskarżenia, mogło zagrażać bezpieczeństwu i życiu urzędników porządku publicznego.

Po rozpatrzeniu powyższej sprawy izba sądowa skazała Goraja, Jastrzębskiego, Syczewskiego, Wojciechowskiego i Piernacza na 2 miesiące więzienia, Jastrzębską zaś i Syczewską—na 3 tygodnie aresztu.

Samosąd.

Dnia 2 maja 1907 r. we wsi Kruszynce powiatu kijowskiego wynikł pożar. Podejrzenie o podpalenie padło na 4 pobytowych złodziei niedawno uwolnionych z więzienia Łukjanowieckiego i pozostających w Kruszynce pod dozorem policyi. Włościanie rzucili się do domów, gdzie mieszkali pobytowi, i po kolei wywlekli na ulicę Bondarenkę, Parchomenkę i Maczenkę bijąc ich, dopóki nie wyzionęli ducha. Czwarty zaś z pobytowych, widząc co się dzieje, schował się na strychu, gdy zaś zaczęto doń się dobijać, wolał sam się powiesić, niż wpaść w ręce rozwścieczonego tłumu.

Wczoraj sprawę tę rozpatrywał kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadło 38 mieszkańców Kruszynki.

Po rozpatrzeniu sprawy przysięgli uniewinnili wszystkich oskarżonych.

Z TEATRU I MUZYKI.

Koncert p. Bronisława Hubermana.

Dn. 8 b. m. w sali klubu kupieckiego odbył się doroczny koncert p. Bronisława Hubermana.

Jeśli tym razem występ znakomitego skrzypka wywarł mniejsze niż zazwyczaj wrażenie, da się to wytłómaczyć po pierwsze, — widoczną depresyą, jakiej w dniu tym uległ artysta, po drugie — wcale nieciekawym, żeby nie rzec po prostu — nudnym — programem.

Niepomierne wydłużenia, cechujące sonatę Rubinsztejna, zwłaszcza jej części pierwszą, drugą i ostatnią, nie znajdują usprawiedliwienia ani w tematyce, ani w harmonizacyach utworu.

Biorąc rzecz bezwzględnie, Ryszarda Straussa koncert skrzypcowy d moll zawiera niejedną godną zaznaczenia zaletę, jako to — śpiewne, szeroko zakrojone zdania tematyczne, harmonijność formy, — tylko, że w stosunku do Straussa owa bezwzględność oceny z trudnością dałaby się pomyśleć.

Zważmy, iż kompozytor ów jest autorem „Salome“ i „Elektry“, nawiążmy pomiędzy tymi utworami a omawianym tu koncertem lub sonatą (na wiolonczelę) nić łączności, a niewątpliwie nasunie się nam wniosek, że ewolucya te dwa okresy twórczości Straussa dzieląca, jest zjawiskiem nienormalnem. Z jednej bowiem strony oglądamy, że się tak wyrażę, prymitywistę harmonii, zdradzającego niekłamaną radość na myśl o zbliżającej się dominancie, — z drugiej znowu — zdumiewa nas wywrotowiec, traktujący jako rzecz pod słońcem najzwyczajniejszą — huragany paralelizmów i kojarzenie wielkiej tercyi z małą. Jedno więc z dwojga, — albo organizacya muzyczna Straussa wyczuwa potrzebę tej właśnie prostej harmonizacyi, a w takim razie znaczenie jego jako natchnionego inicyatora nowej w dziedzinie kombinowania dźwięków ery jest mocno przesadzone, — lub też istotnem wcieleniem twórczości Straussa są—„Salome“ i „Elektra“— a więc taki koncert skrzypcowy z punktu widzenia ogólnego kierunku tej twórczości staje się substancyą absolutnie nieważką.

Reszta numerów programu: Smetany „Z ojczyzny“, Elgard'a „La Capricieuse“ oraz Paganiniego „La chochette“ — są to błahostki, nad którémi rozwodzić się nie warto.

Widoczna niedyspozycya p. Hubermana, o której już wzmiankowałem, przyćmiła do pewnego stopnia wielkie zalety jego interpretacyi, pełnię i jasność tonu (zalet tych ocenę czytelnik znajdzie w dawniejszych moich sprawozdaniach). Pomimo to jednak, z „sonaty“ i „koncertu“ p. H. zdołał wydobyć niejedną myśl muzyczną o szczególnem wykończeniu i głębi uczucia, — zaś sprawność smyczka oraz technika palcowa nie zawiodły go ani razu. Na *bis*, między innemi, skrzypek wykonał prześliczną „Serenadę melancholijną“ Czajkowskiego.

Poprawność wykonania wykazał — towarzysz p. Hubermana w „Sonacie“ i akompaniator w reszcie utworów — pianista p. Szpilman.

W. T. D.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Jan Ołtarzewski, adw. prz., z Winnicy; Leon Pękosławski, lekarz, z Moh. Pod.; Marya Galdzauwer; Olga Gamalej; Johan Baur, kup.; K. Litowczenko, inż.; Andrzej Uzupow, prok. hum. s. okr.; D. Prichotkin, pułk.; Sz. Chariton; Aleksander Zwiagolski, podpor.; Andrzej Lewczenko, szt.-kap.

Hotel Continental: pp. Michał Wyszesławcew; Nadzieja Piewicka; Jan Zaleski, adw. prz., z Żytomierza; Was. Ostrogradski, poseł do Dumy; Arkadyusz Piwarowicz, ob.; S. Jurowski z Żytomierza; S. Załkind, kup.; Mikołaj Murawjew, kup.; Jerzy Kotow, kup.; Helena Wilson, ob.; Aleksander Kriner; Jakób Emke; Włodzimierz Gardenin; Wiktor Wiszniewski, adw. prz., z Humania; Włodzimierz Ryżow, inż.; Eugenia Cienina, ob.; Aleksander hr. Ledóchowski, ob., z g. woł.; Feliks Płate, adw. prz., z Charkowa.

Grand Hotel: pp. Mikołaj Charłamow, w. dyr. dep. pol.; Sergjusz Gagarin, urz.; T. de France z Moskwy; Aleksander Repojto-Dubiago, tar. pow. mar. szl.

Hotel François: pp. Mikołaj Bołotow; Włodzimierz Biełogorski; Jan Weber; Sergjusz de Lencz Lenczewski; Adolf Pawlikowski z Warszawy; Aleksy Paszczewski; Adam Pietrasiewicz ze Swobody; Ryszard Koziełł Poklewski z Kurska; Aleksander Surguczew; Wiktor Skulin-Jenicz; Jerzy Mereżko z Czernihowa; Michał Chomiński z Unycza; Michał Jaruzielski z Petersburga; D. Rogowski z Jarmol.; Zygmunt Węgrzynowski z Fiedotówki; Jan Dowmanowicz z Kam.; Wilhelm Stern; Sergjusz Zakrewski; B. Gołębatowski z Równego; Aleksander Gołofiejew; Walentyna hr. Komarowska; Zenobjusz Krut; Michał Kałaczew; Szczęsny Miłobędzki z Taraszczy; Aleksander Montański z Petersburga; Julia Oleksińska z Żytomierza; Leon Rebinder.

Hotel Ermitage: pp. Antoni Rzeczycki, ob., z p. żyt.; W. Fanin, dyr. c.; Marya Sieluk, ob.; Konstanty Milajew; Antonina Milajewa; Reinhold Calit; Matias Kletecl, kup.; Orset Sokołowski, pułk.; Prozerpina Sokołowska; Aleksander Kurdiumow, przem.; Aipow Jachiełow.

Hotel Hładyniuka: pp. D. Ustimenko; Bronisława Aristowa; Marya Patalina, ob.; Teodora Dybczyńska z Winnicy; Mustafa Alijew; Jerzy Sidorow, s. pok.; Katarzyna Wiepricka; Aleksy Simirienko, ob.; Michał Babkin; Mikołaj Milkiewicz; S. Tauber; Katarzyna Kaługina; Bronisław Grotto-Ślepikowski; Aleksander Aleksandrowicz z Przył.; Anna Sempehowicz z p. złoton.; S. Kuźniecow; Mitr. Nowickij; Sergjusz Samojłowicz; Michał Kirilienko; Lidya Rozmarica.

Hotel Francuski: pp. Mikołaj Arciszewski, ob., z p. hon.; Władysław Uziębło, ob., z Horodka; Michał Gostiew, kup.; B. Wajsman, kup.; Jan Traczewski, ob.; Zygmunt Kamieński, ob., z p. żytom.

KRONIKA POLSKA.

— **Niebezpieczny chleb.** Policya lubelska zażądała od piekarzy tamtejszych, sprzedających pieczywo na targach, ażeby tekst na karteczkach, na bochenkach chleba naklejanych, drukowany był obowiązkowo w dwóch językach.

Policya zagroziła, że chleb z napisem tylko języku polskim będzie konfiskowany.

— **Konkurs na gmach teatru polskiego.** Rozstrzygnięto konkurs, ogłoszony przed dwoma miesiącami przez Tow. firm. komandytowe „Hipolit Korwin-Milewski, Mieczysław Bohdanowicz i Feliks Zawadzki“, na gmach teatru polskiego w Wilnie.

Jury konkursowe, składające się z architektów Heuricha, Przybylskiego i Tołwińskiego, mające do rozpoznania trzy zaledwie projekty, pierwszą nagrodę (rb. 1,000) przyznało pracy, opatrzonej godłem „Sfinks“. Po otwarciu koperty, okazało się, że twórcami tego projektu, w polskim stylu, są inżynierowie-architekci Wacław Michniewicz i Aleksander Parczewski, właściciele biura „Architekt“ w Wilnie.

Drugą nagrodę (rb. 600) otrzymał inżynier Prozorow, trzecią zaś (rb. 400) inżynier-architekt August Klein.

Gmach teatru polskiego stanie na nabytym już placu przy rogu ulic Wielkiej Pohulanki, Kaukaskiej i Teatralnej; budowa ma być rozpoczęta wczesną wiosną.

OFIARY.

W Redakcyi „Dziennika Kijowskiego“ złożyli:

Na ubranka ciepłe dla dzieci do uznania Redakcyi. pp. Władysławostwo Morgulcowie 25 rb.

Na ubranka dla dzieci w ochronce przy Kole Kobiet: pp. Leszek, Wandzia i Jaśko Dobrowolscy 10 rb.—Kownacka 10 rb.

Na wpisy, do uznania Redakcyi: pp. K. Bekierski 10 rb. — Jerzy Sawicki (pamięci ks. St. Pawłowskiego) 3 rb. — A. Sawicka (pamięci Artura Jakobowskiego) 2 rb.—Zygmuntostwo Lissiccy 2 rb.

Na Tow. polskich kolonii letnich: p. K. Bekierski 10 rb.

Na Choinkę w ochronce Koła Kobiet: pp. K. Bekierski 5 rb.—W. Rościszewski 10 rb.

Na sukienki do ochronki Koła Kobiet: pp. Jadwiga i Alma S. 2 rb.

Na choinkę przy Tow. Dobr.: pp. Jadwiga i Alma S. 1 rb. — Zygmuntostwo Lisiccy (zamiast powinszowań świątecizn. i noworocznych) 5 rb.

Na odrestaurowanie kościoła św. Aleksandra: pp. Zygmuntostwo Lisiccy 5 rb.

Dla wdowy z czworgiem dzieci: p. Zygmuntostwo Lisiccy 3 rb.

Ostatnie wiadomości.

Protest Morgana Shustera. Morgan Shuster ogłasza w „New-York Amerikan“ ostre ataki, tudzież ostre zarzuty przeciwko polityce angielsko rosyjskiej w Persyi. W artykule swym powiada Shuster, że Persya musi zginąć, ponieważ uchwaliły to oba rządy. Będzie to wytępieniem starego narodu. Okazuje się przytem, jak w gładkich słowach kryją się wzniosłe cele cywilizacyi europejskiej i rządów chrześcijańskich. Europa dopełnia kielicha goryczy islamu.

Patryotyczne kobiety perskie. Z Teheranu donoszą, że kobiety perskie wystosowały do prezesa ministrów list, w którym oświadczają, iż gotowe są sprzedać swoje klejnoty w celu dostarczenia Persyi środków finansowych na walkę z Rosyą, a ponadto, że na wypadek, jeżeli ich mężowie nie będą walczyli dzielnie z wkraczającymi do Persyi rosyanami, one same chwycą za broń.

Wybory w zaborze pruskim. Sytuacya w okręgu krotoszyńsko-koźmińskim jest ciągle zagmatwana. Komitety postawiły trzech kandydatów: Trzcińskiego, Chłapowskiego i Lipskiego. Wobec tego proponowany jest nowy wiec w Krotoszynie, na którym zdecyduje się ostatecznie osobę kandydata.

Według ostatnich relacyi, zatwierdzono kandydatury w okręgach: katowicko zabrskim W. Sosińskiego, bytomskim Dombka, pszczyńsko-rybnickim Macieja Mielżyńskiego, kozielsko-strzeleckim ks. Wajdę, gliwicko lublinieckim ks. Jankowskiego, kluczborsko-oleskim ks. Kuczkę, opolskim ks. Brandysa, raciborskim ks. Banasia. Na inne okręgi postawiono kandydaturę ks. Zakrzewskiego z Golejewka. W okręgu bródnickim, gdzie staje jako centrowiec polak Strzoda, postanowiono nie wysuwać kandydata. Z 8 polskich kandydatów, 6 a nawet 7 ma widoki powodzenia.

Oskarżenie przeciw Burcewowi. Pismo rosyjskie „Paryski Wiestnik“ ogłasza list niejakiego Lipina do znanego historyka rewolucyi rosyjskiej Burcewa, w którym to liście Lipin zarzuca Burcewowi, że jest prowokatorem i szpiclem na usługach policyi rosyjskiej.

Burcew zażądał zwołania sądu honorowego, którego połowa członków ma się składać z socyalistów francuskich.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

„Motu Proprio“.

Rzym (AP). Ogłoszone zostało nowe *„motu proprio“* w sprawie zmiany mszału. Zawarte w psałterzu psalmy zostały tak podzielone, że księża mogą odczytywać wszystkie psalmy co tydzień. Reforma zyskuje moc obowiązującą od d. 1-go stycznia 1913 roku.

Jubileusz.

Poznań (Wł). Wczoraj ks. biskup Likowski obchodził pięćdziesięcioletni jubileusz swej działalności kapłańskiej. O godz. 10-ej z rana w katedrze odprawiono uroczyste nabożeństwo.

Skup kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Petersburg (Wł.). Upaństwowienie kolei Warszawsko - Wiedeńskiej zostanie dokonane przed świętami Bożego Narodzenia na zasadzie art. 87 praw zasadniczych.

Wojna włosko-turecka.

Trypolis (AP). Szczegóły potyczki w Wirtobracie. Pułkownik Fara po strzelaninie z dział zaatakował oazę ze wschodniej strony i wykrył ufortyfikowane pozycye nieprzyjaciela, który rozpoczął strzelaninę. Oddział regularnej piechoty tureckiej usiłował oskrzydlić włochów z prawej strony, lecz został odparty. Włosi przez całą noc pozostawali w gotowości pod ochroną okopów. Turcy atakowali trzykrotnie włochów i do rana oczyścili oazę. Straty włochów: 6 zabitych, w tej liczbie dwóch oficerów, i 78 rannych.

Rzym (Wł.). Włoski oddział rekonesansowy rozstrzelał w pobliżu Trypolisu 40 otoczonych przez siebie arabów.

Rzym (Wł.). Wczoraj wstrzymano odjazd do Trypolisu 8,000 posiłków. Rząd mobilizuje 2 nowe pułki piechoty. Wstrzymanie odjazdu wywołało pogłoski o pośrednictwie pokojowem mocarstw, które ma jakoby widoki powodzenia.

Rzym (Wł.). Krążą pogłoski, iż rozpoczęły się układy pomiędzy Włochami a Turcyą. Dalsze wysyłanie wojsk do Trypolisu zostało wstrzymane.

Konstantynopol (AP). Agencya ottomańska oznajmia, iż słowa wielkiego wezyra o układach pokojowych są fałszywie komentowane. Rząd nie zamierza wszczynać układów i będzie w dalszym ciągu prowadzić wojnę.

Konstantynopol (AP). Na morzu Czerwonem włosi wzięli do niewoli statek turecki.

Konstantynopol (AP). Aresztowano kilku urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, oskarżonych o kradzież dokumentów dyplomatycznych.

Rzym (AP). Agencya Stefaniego oświadcza, iż komunikat rządu tureckiego o tem, że statki włoskie bombardowały meczet, na północ od Mekki, podczas nabożeństwa, jest świadomem kłamstwem, ponieważ w interesach Włoch leży nieobrażanie uczuć religijnych poddanych muzułmańskich i ludności.

Trypolis (AP). Dwa bataliony bersalierów i batalion grenadyerów z artyleryą górską przedsięwzięli rekonesans koło Ainsary i Birtobrazu. Spotkawszy nieprzyjaciela, wszczęli z nim utarczkę. Nieprzyjaciel się cofnął. Wojska włoskie przepędziły noc na miejscu. Posłano tam więcej posiłków. Jednakże nieprzyjaciel ukrył się. Wojska powróciły do Ainsary.

Rewolucya w Chinach.

Pekin (AP). W Chańkou i Chańjanie skoncentrowano 20 tys. wojsk rządowych. Rewolucyoniści w Uczanie otrzymują posiłki z południa. Ludność Chańkou zaczyna znowu ustawiać w mieście baterye. Bez względu na rozejm Uczan od czasu do czasu jest obstrzeliwany. Według pogłosek, w razie niepowodzenia rokowań Cnuan-Sin z 6 tys. wyruszy z Nankinu koleją do Tian-Tsinu. Równocześnie także sam oddział wyruszy parostatkami do zatoki Czylijskiej. Przedstawiciele Anglii, Niemiec, Rosyi, Stanów Zjednoczonych, Francyi i Japonii zwrócili się do obydwóch stron, prowadzących rokowania, z notą zbiorową, w której wyrażają życzenie jaknajprędszego ukończenia rokowań. Nota ta nie wywarła nacisku na niczyją korzyść i nie jest urzędową.

Pekin (AP). Według informacyi osób, które powróciły z Fyn-Hoanu do stolicy, w Chańkou i Uczanie [illegible] są przygotowania wojenne na wypadek niepowodzenia rokowań. Rewolucyoniści nie zgadzają się na przedłużenie [illegible] rozejmu, którego upływa za cztery dni. [illegible] Tsien-juan-Fu opuszczony został [illegible] rewolucyonistów i zajęty przez wojska rządowe. Z rozporządzenia Juan-Szi-Kaja wydelegowano z Mukdenu do Ciu-Wan-Dro oddział liczący 3,000 osób na wypadek wylądowania tam rewolucyonistów.

Sprawy perskie.

Londyn (Wł.). Dzienniki notują pogłoskę o starciu w pobliżu Choi wojsk rosyjskich z tureckiemi. Potyczka miała trwać kilka godzin. Turcy stracili jednego zabitego i kilku rannych, rosyanie zaś — dwu zabitych.

Dżulfa (AP). Rosyjski oddział uległ napadowi persów. Cały dzień trwała strzelanina z broni ręcznej i z dział. Telegraf perski został uszkodzony, działa tylko indo-europejski.

Teheran (AP). Medżylis większością 39 głosów przeciwko 19 przyjął propozycyę gabinetu w sprawie wyboru komisyi pod przewodnictwem prezesa medżylisu, pod nadzorem regenta, upoważnionej do rozstrzygnięcia według własnego widzimisię konfliktu z Rosyą.

Tabris (AP). Dn. 7 grudnia wieczorem dokonano napadu zbrojnego na jednego strzelca, zajmującego się naprawą telefonu. Dwóch napadających zabito. Konsulat rozesłał patrole po mieście. O wypadku zawiadomiono władze miejscowe.

Londyn (AP). Do agencyi Reutera donoszą z Teheranu: „Otrzymano tutaj wiadomość telegraficzną z Tabrisu o poważnej potyczce konstytucyonalistów z wojskami rosyjskiemi“.

Ministerstwo spraw zagranicznych i Pet. Ag. Tel. nie otrzymali potwierdzenia tej wiadomości.

Petersburg (Wł.). Z Berlina telegrafują, iż daje się tu zauważyć silne wzburzenie z powodu pogłosek, iż wojsko rosyjskie zajęło Urmię.

Porta przygotowuje jakoby protest przeciwko działalności Rosyi i posyła do Urmii swoje wojska.

Petersburg (Wł.). Wobec tego, iż medżylis perski wybrał komisyę dla zlikwidowania konfliktu z Rosyą, wymarsz wojsk rosyjskich do Teheranu został wstrzymany.

Ekaterynosław (AP). Na przystani Adamowo skonfiskowano tysiąc patronów przeznaczonych dla b. szacha.

Petersburg (Wł.). Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomość, że podczas starcia żołnierzy rosyjskich z fidajami zraniono kilku rosyan.

Rosya nie czyni odpowiedzialnym rząd perski za wspomniany napad.

Petersburg (Wł.). Pomimo przyrzeczenia rządu perskiego wykonania żądań rosyjskich, wojsko rosyjskie pozostanie w Persyi do czasu faktycznego spełnienia tych żądań.

Zerwanie traktatu.

Waszyngton (AP). Taft podpisał rezolucyę w sprawie zerwania traktatu rosyjsko-amerykańskiego.

Waszyngton (AP). Izba reprezentantów przyjęła rezolucyę senatu, aprobującą działalność prezydenta Tafta z powodu wypowiedzenia rosyjsko-amerykańskiego traktatu handlowego. Przeciwko rezolucyi podany został jeden głos.

Wiedeń (AP). Do „Neues Wiener Tageblatt“ donoszą z New-Yorku, że senatorzy otrzymali ze wszystkich końców Stanów protesty organizacyi amerykańskich, czeskich i słowackich przeciwko wypowiedzeniu traktatu handlowego z Rosyą.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż (AP). Wczoraj w izbie wstrzymało się od głosowania 141 posłów i 24 nie zjawiło się na posiedzenie.

Paryż (AP). Izba ukończyła debaty ogólne w sprawie traktatu francusko-niemieckiego. Większością 393 głosów przeciwko 36 traktat został ratyfikowany. Wstrzymali się od głosowania niektorzy postępowcy i dużo zjednoczonych socyalistów, oraz posłowie z północno-wschodnich departamentów, którzy oświadczyli, że nie życzą sobie podpisywać się pod zbliżeniem francusko-niemieckiem.

Paryż (AP). Jaures, kontynując przemówienie w izbie, oświadczył, że będzie głosować za traktatem francusko-niemieckim. Protestuje jednakże przeciwko narzucaniu przez wyższe rasy władzy niektórym narodowościom. Świat muzułmański burzy się. Konieczne jest zachowanie ostrożności. Obowiązkiem Francyi jest rozproszyć atmosferę burzliwą i stać się pośredniczką pomiędzy Anglią i Niemcami, nie mającemi podstaw do wojowania ze sobą.

Z parlamentu węgierskiego.

Budapeszt (AP). Khuen Hederwary, odpowiadając na interpelacye powiedział, że Hoetzendorf, jako naczelnik sztabu generalnego był jedynie doradcą ministra wojny, który sam tylko jest odpowiedzialny przed parlamentem. Polityka zewnętrzna zachowa nadal kierunek pokojowy, dochowa wierności trójprzymierzu i będzie kontynuować dobre stosunki z Włochami. Izba przyjęła jednogłośnie odpowiedź do wiadomości.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol (AP). Wielki wezyr odpierając zarzuty o brak konstytucyonalizmu, odczytuje raport przedstawiony przez niego niegdyś Abdul-Hamidowi, doradzający urzeczywistnienie projektowanych przez państwa reform, a następnie referat b. wezyra Kiamila, doradzający by nie przeprowadzać reform po wprowadzeniu konstytucyi i zapytuje: któż działał konstytucyjnie?

Stan zdrowia Franciszka-Józefa.

Wiedeń (Wł.). „Budapesti Hirlap“ donosi, jakoby Franciszek Józef miał kilkakrotnie ataki sercowe. W kołach dworskich krążą pogłoski, że lekarze stwierdzili pogorszenie zdrowia chorego na tle objawów bronchialnych.

Wiedeń (Wł.). Późniejsze wiadomości o stanie zdrowia cesarza podane przez źródła węgierskie są niepomyślne. Za umieszczanie takich wzmianek skonfiskowano kilka dzienników węgierskich.

Wiedeń (AP). Wbrew doniesieniom gazet o niezadawalającym stanie zdrowia cesarza Franciszka Józefa, „Corr. Bureau“ oświadcza, że lekki katar, jaki ma cesarz nie daje powodu do jakichkolwiek obaw. Samopoczucie cesarza jest zupełnie zadawalające. W zajęciach wczorajszych cesarz, nie odstępował od zwykłego programu. Święta przepędzi nie w Walsee a w Wiedniu, wyłącznie z powodu mgły. Nie był zaś dn. 6 grudnia na obiedzie galowym jedynie z powodu rady przybocznego lekarza, by nie natężał strun głosowych.

Kontyngent wojska.

Bruksela (AP). Kontyngent na 1912 rok ustanowiony został przez izbę w ilości 42,800 żołnierzy.

Leczenie raka.

Berlin (AP). Profesor Wasserman odczytał w T-wie lekarskiem referat o chemiczno-terapeutycznem leczeniu złośliwego opuchnięcia u zwierząt. Referentowi udało się za pomocą wstrzykiwania „selenososina“ wyleczyć chore na raka myszy. Jednakże ostrzega on przed zbyt pospiesznymi wywodami w sprawie możności wyleczenia raka u ludzi.

Narada.

Tokio (AP). Ambasadorowie angielski i amerykański naradzali się długo w ministerstwie spraw zagr. d. 8 grudnia.

Z sejmu bośniackiego.

Serajewo (AP). Posiedzenie nie odbyło się, ponieważ wszystkie partye nie chciały wejść do sali, żądając od prezydenta Szoły odwołania wykluczenia z posiedzeń Arnautowicza i Karamechmedowicza.

Zbrojenie ludności.

Konstantynopol (Wł.). Rząd turecki uzbroił w karabiny ludność muzułmańską sandżasu Nowobazarskiego, by w razie inwazyi austryackiej mogła stawić natychmiastowy opór.

Ogłoszenie tajnych raportów.

Wiedeń (Wł.). Z Konstantynopola donoszą o zamiarze rządu ogłoszenia raportów szpiegów ekssułtana Abdul-Hamida. Raporty te rzucą światło na ujemną działalność wielu posłów i senatorów.

Sprzeniewierzenie

Berlin (Wł.). Wykryto sprzeniewierzenia w niektórych biurach pocztowych. Aresztowano 4 urzędników.

Konfiskata.

Wiedeń (AP). Skonfiskowano cztery gazety, które przedrukowały alarmującą wiadomość „Budapesti-Hirlap" o stanie zdrowia cesarza Franciszka Józefa.

Prowizoryum.

Wiedeń (AP). Izba posłów przyjęła sześciomiesięczne prowizoryum budżetowe. Niektórzy mówcy podkreślali palącą konieczność przyspieszenia przeprowadzenia projektu prawa o obronie narodowej

Ograbienie zwłok.

Paryż (Wł.). Wielką sensacyę wywołało tutaj ograbienie zwłok pogrzebanej na cmentarzu „Père Lachaise" słynnej aktorki Lantelme. Zrabowano wszystkie kosztowności, a w tej liczbie ulubiony jej naszyjnik z pereł, wartości 400,000 franków.

Stosunki rosyjsko-amerykańskie.

New-York (Wł.) Podczas rozważania w senacie traktatu rosyjsko-amerykańskiego, senator Rycor napadał na stosunek Rosyi do żydów amerykańskich.

Rycor zaznaczył, że obecnie rozważana jest kwestya nie wyznaniowa lecz dotycząca Stanów Zjednoczonych wogóle.

Na skutek nalegań parlamentu francuskiego Rosya już raz zgodziła się na ustępstwa w tegoż rodzaju kwestyi.

Traktat marokański.

Paryż (Wł.) Rozprawy marokańskie rozpoczną się w senacie w ostatnich dniach stycznia 1912 r. Dzienniki wyrażają obawę, że nie wszystkie jeszcze trudności na tle stosunków niemiecko-francuskich zostały pokonane.

Znaczny rabunek.

Paryż (Wł.) Czterech bandytów napadło na płatnika „Societé General" i poraniwszy go zabrało mu 120,000 franków. Po dokonaniu rabunku bandyci uciekli samochodem.

Pogłoski.

Rzym (Wł.) Krążą pogłoski, że kardynał Merry del Val obejmie arcybiskupstwo wielkiej dyecezyi zagranicznej.

Mianowanie.

Berlin (Wł.). Były gubernator, Soles, mianowany został sekretarzem stanu ministerstwa kolonii na miejsce dymisyonowanego Warnburga.

Nowa politechnika.

Bern (Wł.). Rada związkowa uchwaliła 12 milionów na budowę nowych gmachów politechniki w Zurychu.

Strajk.

Dundy (AP). Zamknięto dwie przędzalnie z powodu braku robotników. 2,000 strajkujących urządziło pochód po ulicach. Były wypadki gwałtów.

Kompromis.

Konstantynopol (Wł). Sułtanowi udało się osiągnąć porozumienie z opozycyą młodoturków na podstawie jej żądań co do utworzenia gabinetu koalicyjnego. Rząd postanowił tymczasowo nie dopuszczać publiczności na galeryę parlamentu.

Katastrofy.

Dżulfa (AP). Po drodze do Tabrisu automobil pasażerski spadł z nasypu. Ośmiu rannych

Londyn (Wł.). Płynący z Hamburga parowiec „Widgern" zderzył się w pobliżu Gravesendu z innym parowcem, skutkiem czego zatonął. Utonęło trzech marynarzy.

Ze związku sokołów.

Wiedeń (AP). Narada zarządu „związku sokołów słowiańskich" z udziałem przedstawicieli czechów, polaków, serbów, chorwatów, słoweńców i bułgarów, uchwaliła, pomimo protestu polaków, zaprosić na zlot w Pradze w roku 1912 sokołów rosyjskich. Na wniosek delegatów sokolskich postanowiono prosić rosyjski związek sokołów o poparcie starań o pozwolenie w Polsce pod zaborem rosyjskim na zakładanie polskich związków sokolskich. Na wniosek czechów powzięto rezolucyę, głoszącą, że wszystkie związki sokolskie wolne są od tendencyi politycznych.

Interpelacya.

Petersburg (Wł.). Soc.-demokraci wnoszą interpelacyę do ministra sprawiedliwości o powodach niepociągnięcia do odpowiedzialności Kozakowa, który się przyznał do udziału w zabójstwie Karawajewa.

Oddanie pod sąd Kurłowa.

Petersburg (Wł.). W kuluarach Dumy krąży wiadomość, iż senator Trusiewicz postanowił oddać pod sąd Kurłowa.

W sprawie wykupienia „Jasnej Polany".

Petersburg (Wł.). Nadprokurator synodu Sabler zaprzecza wiadomości podanej przez gazety, iż rada ministrów rozważać będzie powtórnie kwestyę kupienia „Jasnej Polany". Sabler oświadcza, iż będzie w dalszym ciągu wypowiadać się przeciwko wykupieniu „Jasnej Polany".

Języki miejscowe.

Petersburg (Wł.). Komisya Rady Państwa postanowiła wyrugować języki miejscowe ze szkół początkowych.

Dwie demonstracye.

Petersburg (Wł.). Według informacyi, zaczerpniętych w ministerstwie spraw zagranicznych, ambasador austryacki nie zwracał się do rządu rosyjskiego z żadnemi żądaniami w związku z demonstracyą kijowską. Ambasador kontentuje się poczynionemi przez policyę zarządzeniami.

Rosya uznała za wystarczające wyjaśnienie Aehrenthala, złożone w związku z demonstracyą lwowską.

Nowy gmach Dumy Państwowej.

Petersburg (AP). Komisya wykonawcza postanowiła przedstawić konwentowi seniorów raport o niezadowalającym stanie gmachu Dumy, który wymaga bezustannego remontu, na co dotychczas wydatkowano już 1 i pół mil. rb., i o konieczności budowy nowego gmachu Dumy.

Różne.

Paryż (AP). Traktat francusko-niemiecki będzie wniesiony do biura senatu. Rząd wyraził życzenie, by senat rozpatrzył go w bieżącym miesiącu, wątpliwem jest jednak, czy to się uda wcześniej, jak w styczniu.

Tokio (AP). Naczelnik drugiej eskadry Josimado z dwoma krążownikami wysłany został do Tian-Tsinu dla spotkania się z ambasadorem Idzioinem.

Petersburg (AP). Dyrektorem instytutu politechnicznego mianowany został profesor Skobelcyn.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 9-go grudnia.

Na posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych przewodniczy *Rodzianko.*

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą o powinności wojskowej.

Po przyjęciu z pewnemi zmianami drugiej części poprawki Guczkowa, wniesionej do art. 11-go, Duma przyjmuje art. 12 — 15 w redakcyi komisyi oraz art. 16 z poprawką Kapustina. Na tem dyskusya nad ustawą wojskową została przerwana.

Po odczytaniu telegramu Jego Cesarskiej Mości, będącej odpowiedzią na pozdrowienie Dumy Państwowej, ta ostatnia przyjmuje w redakcyi komisyi szereg drobnych projektów praw.

Markow I-szy referuje projekt prawa o skupie przez skarb kolei Warsz.-Wiedeńskiej.

Projekt uznany został za nagły. Przyjęto wniosek przejścia do czytania według artykułów.

Żukowski, pozostawiając na stronie kwestyę praw i zażaleń akcyonaryuszów kolei, polemikę dziennikarską, oraz spekulacyjne artykuły prasy wiedeńskiej, skierowane przeciwko rządowi rosyjskiemu, oświadcza, że zabiera głos w imieniu Koła Polskiego i zapatruje się na przedłożone prawo wyłącznie z punktu widzenia interesów kraju polskiego.

Mówca dowodzi, że wbrew powszechnemu mniemaniu, Polska wcale nie obfituje w koleje żelazne i że kraj zyskuje nie na wykupywaniu przez skarb już istniejących kolei, lecz na budowie nowych linii.

Dalej mówca dowodzi, że gospodarka rządowa posiada daleko mniej elastyczności i mniej jest dostosowaną do potrzeb kraju, niż miejscowa.

Z jeszcze większem niedowierzaniem ludność miejscowa traktuje dezyderat, dotyczący dostosowania szerokości toru kolejowego do normy kolei rosyjskich.

Przerobienie toru pozbawi kraj wszystkich wygód, wynikających z bezpośredniej komunikacyi z zagranicą, wywrze wpływ ujemny na rozwój stosunków handlowych w Warszawie i wywoła konieczność przerobienia torów znacznej ilości kolei prywatnych, łączących kolej wiedeńską z większością fabryk i stacyi węglowych. Przerobienie toru kosztować będzie miliony i wzamian za to ludność otrzyma prawo płacenia za przeładowywanie towarów.

Dochody skarbu, osiągniete z eksploatacyi tej kolei, są nader wątpliwe, gdyż zbliżoną jest ona do typu kolei zagranicznych, eksploatacya których kosztuje bardzo drogo. Powoływanie się na interesy nie jest również przekonywujące.

Wspomniawszy o różnicy zdań, jaka się ujawniła pomiędzy wydziałem wojennym a komisyą ankietową, mówca wyraża przekonanie, iż tylko wówczas można się ratować z tego rodzaju improwizacyami strategicznemi o ile zostaną one udowodnione.

Niepodobna również zapomnieć, że zmiana właściciela kolei przyczyni się do zmiany sytuacyi materyalnej 65,000 urzędników i robotników kolejowych, otrzymujących wynagrodzenie o 30 proc. wyższe niż na innych kolejach.

Jakiż los czeka tych ludzi? Rząd nie dał odpowiedzi na to pytanie.

Referent zaś dał w komisyi bardzo jasną odpowiedź, oznajmiwszy, iż kolej rządzona jest przez polaków i w tem tkwi konieczność państwowa odebrania jej z rąk polskich i oddania w ręce rządu.

Taki punkt widzenia nie tylko nie odpowiada interesom państwa lecz wprost im szkodzi, gdyż zagraża skarbowi wielkiemi stratami. Rząd, który ruguje z kolei, przecinającej kraj polski, urzędników polaków tylko dlatego, iż należą oni do narodowości polskiej, popełnia wielki błąd polityczny.

„Protestuję przeciwko ryczałtowemu oskarżaniu polaków o skłonność do zdrady stanu".

Swą mowę Żukowski kończy temi słowy: „Każdy kto nie utracił jeszcze poczucia moralności i dyscypliny powinien zrozumieć, że tego rodzaju podejrzenia powinne być udowodnione, lecz nie rzucane na wiatr. Przeciwko takiemu poglądowi protestuję w imię dobrze zrozumianych interesów państwowych, w imię przyrodzonego prawa każdego narodu do życia i pracowania na własnej ziemi, w każdej dziedzinie pracy narodowej. Dlatego też nie tylko głosujemy przeciwko temu projektowi lecz i protestujemy".

(Oklaski na lewicy).

Markow (1-szy), zastanawiając się nad losem pracowników kolei Wiedeńskiej, oświadcza, że nie rozumie, skąd się zrodziło przekonanie, iż zostaną oni wydaleni. Jeżeli zaś należące do nich kapitały oddane zostaną rządowi, to z chwilą wykupienia kolei ich sytuacyę materyalną uważać można za zabezpieczoną. Rosyanie nigdy nie posiadali instynktów ciemiężycielskich; ażeby odszukać takowe, należy zwrócić się do Galicyi.

Przerobienie toru kolejowego jest niezbędne ze względów natury strategicznej.

Święcicki, powołując się na zebrany przez siebie materyał cyfrowy, dowodzi, że nie problematyczne zyski były przyczyną wniesienia omawianego projektu.

Na zakończenie mówca oświadcza, że gdyby polacy posiadali pewność, iż pracownicy kolei War.-Wiedeńskiej nie zostaną usunięci i że znaczenie kulturalne kolei pozostanie nienaruszone, ich stosunek do projektu byłby inny.

Prezes rady ministrów oznajmia, iż rząd opierał swe rachuby nie na problematycznych danych, lecz na zupełnie realnych warunkach eksploatacyi kolei Warsz. Wiedeńskiej, które dowodzą, że do 1932 roku, czyli do chwili, kiedy kolej przejdzie na własność państwa, rząd w razie skupu osiągnie 49 mil. czystego zysku. Wobec tego, iż rząd płaci obecnie 32 mil, to pozostaje 17 mil. czystego zysku, co samo przez się dowodzi rentowności przedsięwzięcia.

Koleje rosyjskie, zdaniem mówcy, spełniają sumiennie swe zadania. Rząd zainteresowany jest tylko w tem, by kolej eksploatowaną była nie gorzej niż przedtem. Jeżeli ludzie miejscowi będą na kolei rządowej tak samo sumiennie pełnić swe obowiązki jak dotychczas, to niema obawy o zamianę ich na element gorszy.

Jeżeli zaś wskutek normalnego ubytku oraz innych warunków zjawi się konieczność zastąpienia ich innymi, to mówca nie rozumie, dlaczego ludzie rosyjscy mają być gorsi od polaków, pracujących dotychczas na kolei.

Na dowód tego, iż koleje rządowe nie zajmują się rugowaniem pracowników miejscowych mówca przytacza dane komisyi ankietowej, z których widać, że na kolei nadwiślańskiej ilość urzędników rosyjskich wynosi tylko 29 proc.

Na zapytanie: co się stanie z kapitałami pracowników kolei,—sekr st. Kokowcew odpowiada, że rząd rosyjski grabieży nie uprawia. (Oklaski).

Niekrasow, protestując przeciwko pobudkom nacyonalistycznym które przyczyniły się do wniesienia omawianego projektu, w imieniu k. d. oznajmia, iż projekt jest korzystny i celowy i dlatego partya jego głosować będzie za przejściem do czytania według artykułów.

Pokrowskij 2-gi sądzi, iż właściwym celem projektu jest nie zysk lecz zastąpienie elementu polskiego elementem rosyjskim. Projekt wywoła antagonizm pomiędzy robotnikami polskimi a rosyjskimi. W imię interesów demokracyi polskiej, mówca protestuje przeciwko projektowi.

Po przemówieniach *Grabskiego, Aleksiejewa, Markowa 2-go, referenta Święcickiego i Jefremowa*, którzy w imieniu postępowców wypowiadali się za przyjęciem projektu, Duma większością głosów wszystkich przeciwko Kołu polskiemu i kilku socyalistom przyjmuje projekt w redakcyi komisyi.

Posiedzenie następne odbędzie się dzisiaj.

Giełda Petersburska.

Dnia 9 grudnia 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m 10 f st.	94.725
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	46.30
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37.52
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	$92\frac{1}{4}$
5% Pożyczka 1905 r.	$103\frac{3}{4}$
5% Pożyczka 1908 r.	$103\frac{3}{8}$
4½% Pożyczka 1905 r.	$100\frac{1}{4}$
4% Pożyczka 1906 r.	$103\frac{1}{8}$
4½% Pożyczka 1909 r.	$99\frac{1}{4}$
4% Listy zast. Szlach. Banku.	$90\frac{1}{2}$—91
4½% Listy zast. Szlach. Banku Ziem	95
5% „ „ „ „	$90\frac{1}{4}$
4% Świadectwa włościańskie	92
4½% „ „	96—$96\frac{1}{2}$
5% Świadectwa włościańskie.	100
5% Pożyczka prem. 1864 r.	481
„ „ 1886 r.	$370\frac{1}{2}$
5% Obl. prem. Szlach. Banku	321
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem	86—$86\frac{1}{2}$
4½% Oblig. Petersb. M Kred. T-a.	$88\frac{7}{8}$—$89\frac{1}{8}$
5% Oblig. Kijowsk. M Kred. T-wa.	90—91
4½% „ „ „ „	$85\frac{3}{4}$—$86\frac{1}{4}$
5% Oblig. Moskiewsk Kred T-a.	100—101
4½% „ „ „	91—92
5½% Oblig. Odesk Kred T-a	$93\frac{1}{2}$—$94\frac{1}{2}$
4½% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	$86\frac{1}{4}$—87
4½% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	$86\frac{1}{4}$—87
4½% „ Dońsk.	$84\frac{3}{4}$—$85\frac{1}{8}$
4½% Kijowsk Banku Ziem.	$86\frac{3}{4}$—$87\frac{1}{2}$
4½% Moskiewsk. „	$87\frac{1}{2}$—$88\frac{1}{2}$
4½% Niż.-Samar „	$86\frac{1}{4}$—87
4½% Połtawsk. „	$86\frac{1}{4}$—87
4½% Tulsk. „	$87\frac{5}{8}$—$88\frac{3}{8}$
4½% Charkowsk. „	$86\frac{1}{4}$—87
4½% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	$86\frac{1}{4}$—87
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	485—487
„ Mosk. K. Worones. kolei	703—705
„ Mosk. Wind.-Rybińsk	144—145
„ Poł.-Wschod. kolei	225—227
„ Azowsko-Dońsk.	586—588
„ Wołsko-Kamsk. b.	1000—1005
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	394—395
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	345—346
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	538—539
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	530—532
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	277—278
„ Banku Zjednoczonego	300—302
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	673—678
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	619—624
„ Dońsk. Banku Ziemsk	635—640
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	720
„ Moskiewsk. „	753—758
„ Niżegor.-Samar. „	703—705
„ Połtawsk. „	595—600
„ Petersb.-Tulsk. „	450—455
„ Charkowsk. „	460—465
„ Bakińsk. T-a Naftow.	405—406
„ Kaspijsk. T-wa	1520—1530
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	275—277
„ Naft. T-a Br. Nobel.	11850—11900
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Briańsk Kopalni Węgla	—
„ Briańsk Fabr. szyn	177—178
„ Naft. T-wa Hartman	250—254
„ Kołomieńsk. Fabryki	239—240
„ Fabr. Malcewsk.	213—215
„ Petersbursk. Metalurg.	200—202
„ Nikopol-Mariupolsk.	185—187
„ Putiłowsk.	$141\frac{1}{2}$—$142\frac{1}{2}$
Udziały Rosyjsk. Balt. Fabryki.	215—218
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue).	212—215
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	131—132
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	249—251
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	279—280
„ Ros. kop. złot.	177—179
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	3650—3670

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe; z papierami dywidendowymi po dosyć mocnym początku, ku końcowi giełdy słabe; premiówki w zniżce.

Z ostatniej chwili

Sprawy perskie.

Teheran (AP). Gabinet skłonił medżylis do przyjęcia ultimatum rosyjskiego. Shustera powiadomiono o dymisyi.

Rewolucya w Chinach

Chańkou (AP). Zawieszenie broni przedłużono jeszcze na jeden tydzień.

Ustąpienie Timaszewa.

Petersburg (Wł.). „Riecz" komunikuje, że na tle nieporozumień z Kokowcewem, Timaszew poda się do dymisyi.

Kokowcew a sfery.

Petersburg (Wł.). Według informacyi „Rieczi" Kokowcew nie ucieknie się podczas wyborów do gwałcenia ordynacyi wyborczej. „Wyjaśnienia" jednak stosowane będą w szerokim zakresie.

Komunikat urzędowy.

Petersburg (AP.) Pełnomocnik perski w Petersburgu przybył wczoraj, d. 9-go grudnia, do ministerstwa spraw zagranicznych i w imieniu swego rządu oświadczył, iż Persya przyjmuje wszystkie żądania zawarte w ultimatum rządu rosyjskiego.

Ministerstwo spraw zagranicznych przyjęło do wiadomości to oświadczenie.

Zmiany.

Petersburg (Wł.) Gubernator wołyński Kutaisow ustępuje z zajmowanego stanowiska, które obejmie gub. marszałek szlachty J. Rakowicz.

I. I. BELL.

Robak i jego żona.

(Dokończenie).

— Clamp zupełnie się dzisiaj wściekł — rzekł zgnębionym tonem. — Tak rozpuścił gębę, jak nigdy jeszcze. Jutro muszę jechać do Perryburn—może się nawet spóźnię na obiad—a jeśli nie załatwię sprawy pomyślnie, to dostanę odprawę. To fakt.

— Jesteś trochę zniechęcony, Tomaszu — odparła żona z uśmiechem, usiłując połknąć jedno z ciastek, które tak starannie dla niego sporządziła. — Ale to nic, mój drogi, wszystko będzie dobrze.

Tomasz westchnął ciężko.

— Wyszłaś za robaka, Kate. Powiadam ci, że wyszłaś za robaka.

— No, jakoś wyczołgamy się, mój drogi, nie bój się. Tylko nie przezywaj się już robakiem.

II.

Mr. Clamp zajęty był wypisywaniem rozmaitych gróźb do jakiegoś biedaka, który klientowi jego winien był trzy funty, dwanaście szylingów i jedenaście pensów, gdy ukazał się posługujący w biurze chłopak i oznajmił, że jakaś pani chce się z nim widzieć. Mr. Clamp nienawidził wszystkich kobiet, które nie były jego klientkami; a i te znosić tylko raczył i wyręczał się, jak tylko mógł Humphry'm, gdy je przyjąć musiał. Ale dzisiaj podwładny jego był nieobecny

— Co za pani? Czego chce — warknął do chłopca. — Jak się nazywa?

Nazywa się mrs. Worm,*) proszę pana— odrzekł chłopiec, śmiejąc się.

— Czego się śmiejesz, durniu?

— Przepraszam pana. To tak, z nazwiska, proszę pana.

— Głupiś. Jaki ma interes?

— Proszę pana, powiedziała, że interes prywatny.

— Czy to naprawdę dama?

— Zdaje się, proszę pana.

— Idyoto, nie możesz wiedzieć na pewno?

— Kiedy nie wiem, proszę pana.

— Ach wynoś się ty bałwanie. Powiedz jej, że nie mogę — nie, poczekaj! Wprowadź ją. A z końcem tygodnia odprawiam cię.

Mr. Clamp odłożył nieskończony list, pomrukując gniewnie. Był specyalnie w złym humorze.

Chłopiec wprowadził damę, przysunął jej krzesło i wyszedł.

— Dzień dobry — rzekła dama.

— Dzień dobry pani — odparł prawnik zaledwie głową skinąwszy.

Nie wyglądała ona, jak zrozpaczona dłużniczka, ale nie wyglądała i na bogatą klientkę. Zapewne więc jakiejś drobnej rady potrzebowała.

— Nazwisko pani jest podno.. — zaczął.

— Mniejsza o moje nazwisko — spokojnie przerwała mu dama. — Chciałam pana najpierw spytać, dla czego pan nie wstaje, gdy kobieta wchodzi do pokoju?

Mr. Clamp poprostu osłupiał, tak że przez kilka sekund słowa wymówić nie mógł i poczerwieniał, jak burak.

— Co takiego? — wykrztusił nareszcie. — Pani wybaczy, ale—

— Wybaczam—odparła dama spokojnie.— Pamiętaj pan tylko o tem na przyszłość.

Mr. Clamp z czerwonego bladym się zrobił ze złości.

— Jaki pani masz interes? — zgrzytnął tonem, na który najodważniejsi truchleli. — Czego pani chcesz i kto jesteś?

— Uspokój się pan — proszę.

Spojrzenie jego powinno ją było unicestwić, tymczasem szare jej oczy spokojnie jego wzrok wytrzymywały, a na ustach nawet coś jakby uśmieszek się ukazał.

— Do czego pani zmierzasz? — zapytał grubiańsko. — Podstępem tu widać weszłaś pani i jeśli nie usprawiedliwisz swojej obecności, to..

— Ot, koszałki opałki pan pleciesz! Przyszłam tu, aby się naocznie panu przypatrzyć, panie Clamp. Słyszałam, żeś pan straszny, ale widzę, że jesteś tylko hałaśliwy i grubiański.

— Musisz pani być waryatką — zawołał prawnik i położył rękę na dzwonku.

— Nie bądź że pan gęsią.

Mr. Clamp gwałtownie w dzwonek uderzył.

— Oh! cóż za brzydki temperament!

Prawnik nie odpowiedział, bo nie wiedział co ma mówić.

Ukazał się chłopak.

— Wyprowadź tę panią.

— Dobrze proszę pana. — Chłopak spojrzał na damę, która wynagrodziła go uśmiechem, ale nie ruszyła się z miejsca.

— Wyprowadź tę panią.

Chłopiec ze wzrastającym niepokojem popatrzył na damę.

— Ty durny idyoto — wrzasnął Clamp. Czy nie słyszysz co mówię? Wyprowadź tę panią.

— Kiedy ona nie chce iść, proszę pana.

— Wyprowadź ją, albo ..

Ale tu irytacya zwyciężyła obawę chłopaka przed panem.

— Wyprowadź ją sobie sam, ty stary tłustogłowy! — krzyknął i uciekł.

Dama trochę zbladła, ale nie spuściła oczu z prawnika, który wstał i znowu usiadł, a wyglądał, jak gdyby miał lada chwila pęknąć.

— Możebyś pan okno otworzył i policyi zawołał?

— Gdybyś pani nie była kobietą

— Gdybym była mężczyzną, to użyłbyś pan prawdopodobnie bardzo głupich i niestosownych wyrazów, ale więcej niebyś pan nadto nie zrobił. Ani trochę się pana nie boję, panie Clamp. Sądzę jednak, że pan mnie się boisz. Myślisz pan że jestem waryatką, kiedy mogę spokojnie słuchać pańskich niemądrych hałasów. Trzeba koniecznie abyś pan poskromił ten swój nieznośny temperament i nauczył się lepszych manier. Jakiż zły przykład pan dajesz temu biednemu chłopcu, który tylko co wyszedł! Nie dziwo, że zanadto mu tego było nareszcie. Ani wiek, ani kwitnące przedsiębiorstwo nie dają prawa do podobnego zachowania.

Clamp rzucił się w swoim fotelu.

— Czego u diabła pani chcesz odemnie? —mruknął niechętnie.

— I znowu się pan zapominasz. Ale odrazu poprawić się nie można, będę więc pobłażliwą. I odpowiem też na pytanie. Chcę udziału dla mojego męża, i dobrego dlań traktowania.

— Co takiego? Dla męża pani? któż to taki?

— Mr. Tomasz Humphry.

Zapanowała na chwilę śmiertelna cisza, po której rozległ się wściekły wrzask Clamp'a.

— Tak? A więc bezczelność pani do tego zmierza? Gdybyś pani nie była kobietą!

— Blaga! nonsens! idyotyzm! dureństwo! —To cytata,—dodała mr. Humphry.

Clamp chwycił kurczowo za poręcze fotelu, i schrypniętym rzekł ze złości głosem:

— Od dziś za miesiąc mr. Tomasz Humphry opuści służbę u mnie. Wymawiam mu miejsce, i pani może za to podziękować. Od dziś za miesiąc!

— Masz pan zupełną racyę. Od dziś za miesiąc opuści pana—chyba że postarasz się pan o to, by warto mu było pozostać. Tu mogę nadmienić, że nie wie on o mojej tu wizycie, i nie radzę panu mówić mu o niej. Bardzo to łagodny człowiek, ale gdy mu się przebierze miarka, wówczas strasznym się staje. On nie gada, ale działa—działa podług mojej rady. I niezawodnie opuści pana, jeśli się dowie o naszej dzisiejszej rozmowie. Przykroby mi było widzieć starego człowieka ze zrujnowanem przedsiębiorstwem na karku; bo pan niem zarządzać sam nie możesz, panie Clamp, to jasne; zwłaszcza jeśli mr. Humphry otworzy biuro na własną rękę. Wówczas nietylko on, ale i najlepsi klienci pańscy opuszczą pana i do niego podążą. O tem niema najmniejszej wątpliwości.

Dotąd znosił impertynencye ze względu na wiek pański, ale i jego cierpliwość ma swoje granice.

— Z wszelkiej bezczelności,—zaczął mr. Clamp i urwał bezradny.

— My nie jesteśmy bez grosza, panie Clamp,—ciągnęła dalej mrs. Humphry.—Nie łudź się pan nadzieją że nas pobijesz. Gdybyś pan był żonaty, to łatwobyś to zrozumiał. Ja żądam tylko sprawiedliwości. Powstrzymuj się pan od niewłaściwego zachowania i oceń tylko kompletnie usługi mego męża. Więcej o nic nie proszę.

Twarz prawnika wyrażała teraz takie znużenie, że pani Humphry aż żal się go zrobiło; i ona też zmęczenie uczuła.

— No,—rzekła wstając,—powiedziałam co miałam do powiedzenia, a może nawet trochę więcej. Zatrzymam też to wszystko przy sobie, chyba że pan sobie tego nie życzysz. Jeśli pan list o piątej do skrzynki rzucisz, to mr. Humphry może go wieczorem odebrać. Czy mogę mieć nadzieję?

Ale prawnik, choć ustami poruszał, jednak ani słowa z siebie wydobyć nie mógł.

— Sądzę też, że powinieneś pan temu chłopcu przebaczyć.

Czuję się odpowiedzialną za jego postąpienie, i pewna jestem że przeprosi pana jeśli dasz mu do tego sposobność. Dawaj pan zawsze każdemu sposobność, panie Clamp, a nie pożałujesz pan tego.

Mrs. Humphry mówiąc to, zbliżyła się do drzwi i z ostatniemi słowy znikła. Po jej odejściu Clamp powoli powstał.

— Niechże ją diabli wezmą,—mruknął,— co za bezczelność i co za piekielna odwaga!

Mr. Tomasz Humphry powrócił tego wieczora do domu bardzo zmęczony i przygnębiony.

— Nie udało mi się,—rzekł z westchnieniem.—Clamp będzie jutro wściekły. Ach! a to co? list od niego? czegoż on chce?—Otworzył list, przeczytał i upadł na krzesło.

— Kate?—zawołał słabym głosem, podając jej pismo,—Kate, robi mnie swoim wspólnikiem!

I mrs. Humphry, która miała szaloną migrenę, roześmiała się, a potem wybuchła płaczem.

*) Robak.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.